Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

REPUBLIKA

ROK II. | ŁÓDZ, NIEDZIELA 27 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 115

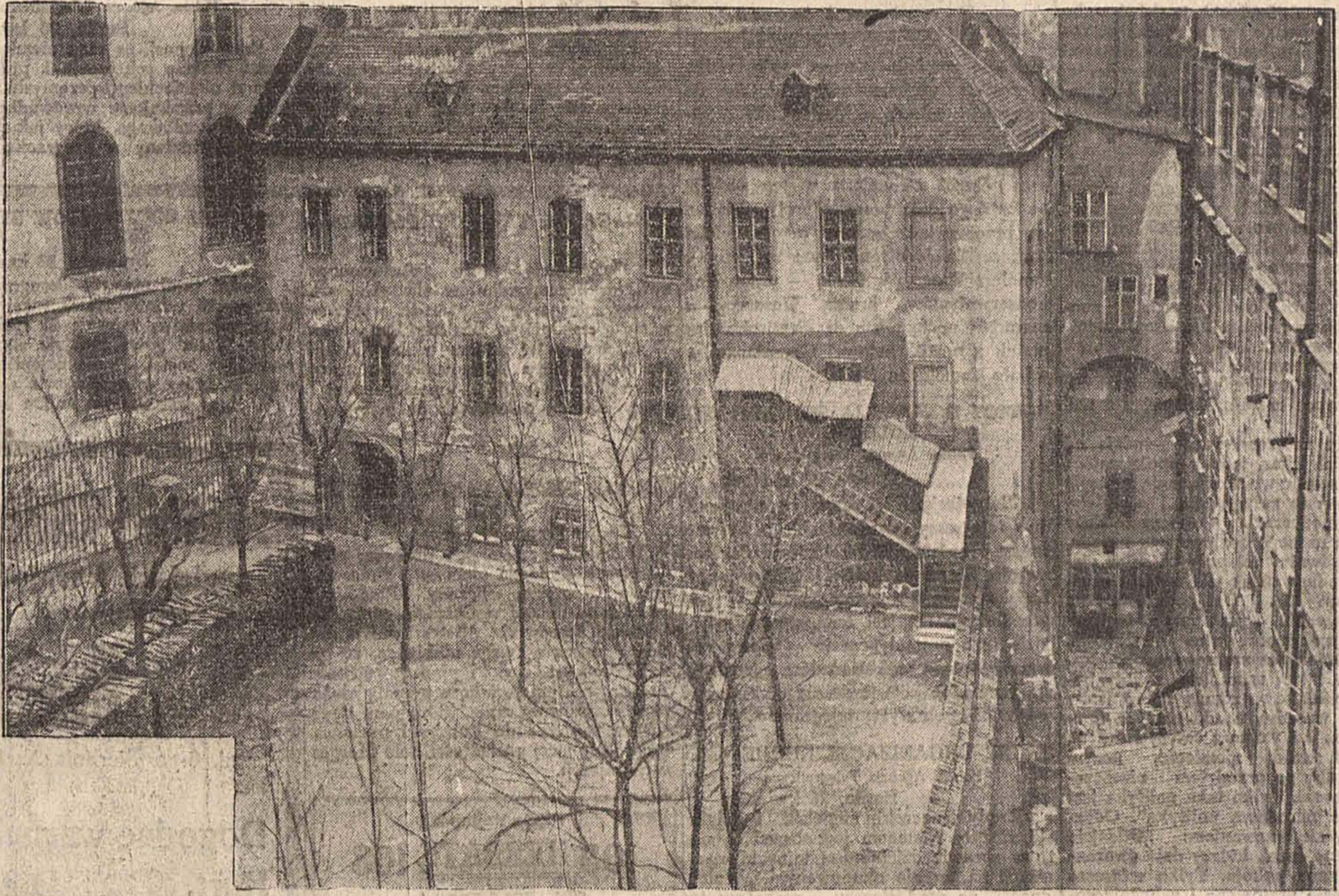
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Starożytny podwórzec w wiedeńskim Hofburgu z czasów Babenbergów.

Część pałacu będzie przerobiona na muzea i bibljoteki. W pomieszczeniach na parterze urządzona będzie restauracja z dancingiem. A więc w najbliższej przyszłości w rezydencji dumnych Habsburgów królować będzie jazz-band



Arcybiskup Cieplak pośrednikiem między Sowietami i Watykanem.

„Corriere Italiano" z racji bliskiego przyjazdu arcyb. Cieplaka do Rzymu mówi o możliwych układach między Watykanem a sowietami. Zdaniem pisma włoskiego, podróż ks. arcyb. Cieplaka jest prawdziwą misją dyplomatyczną.

Rokowania polsko-niemieckie w Wiedniu.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:
Delegacja polska do rokowań polsko niemieckich wyjechała do Wiednia, gdzie rozpoczną się rokowania w sprawie obywatelstwa na podstawie protokułu arbitrażowskiego podpisanego w Berlinie. Przewodniczącym delegacji polskiej jest dr. Prądzyński..

P. Skrzyński jedzie do Genewy.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:
Na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, które odbędzie się w środę podpisana zostanie nominacja p. Skrzyńskiego na stanowisko delegata polskiego przy Lidze narodów.
Natychmiast po podpisaniu nominacji p. Skrzyński uda się do Genewy.

Kamienicznicy mają pecha

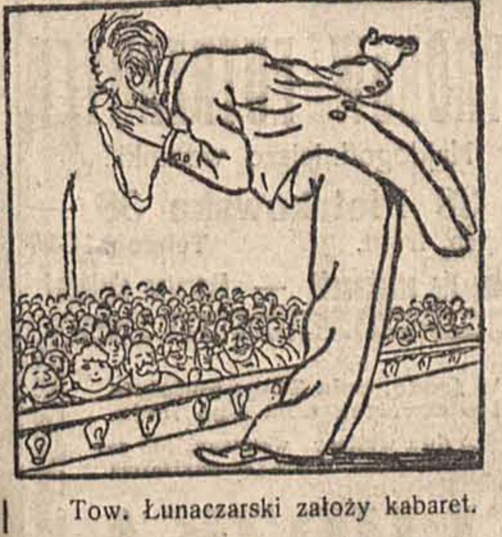
Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:
Wczoraj została przesłana do Belwederu nowa ustawa o ochronie lokatorów. Wskutek nieobecności jednak p. prezydenta Rzeczypospolitej nie została ona podpisana.

O czem marzy emigracja rosyjska...

że po upadku sowietów przywódcy bolszewików wyemigrują zagranicę i:



Tow. Cziczerin będzie handlował nutami.



Tow. Łunaczarski założy kabaret.



Tow. Radek wkrótce znajdzie odpowiednie locum.



Tow. Trocki osiądzie na wyspie św. Heleny. „Rul".

Kary za przekroczenie przepisów o relacji marki polskiej do złotego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:
W tych dniach ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie kar za przekroczenie przepisów o relacji marki polskiej do złotego ,wydane na podstawie ustawy z dnia 11 stycznia o naprawie skarbu i reformie walutowej oraz zgodnie z zapadłą wczoraj uchwałą rady ministrów. Rozporządzenie to brzmi:

I. Kto w czasie, w którym marka polska jest obok złotego prawnym środkiem płatniczym, bezprawnie

a) żąda zapłaty w jednym środku płatniczym z wykluczeniem drugiego, bądź odmawia jej przyjęcia w jednym ze środków płatniczych,

b) żąda zapłaty wedle relacji innej, niż ustawowa, bądź odmawia przyjęcia zapłaty ofiarowanej zgodnie z relacją ustawową,

c) w celu obejścia przepisu o ustawowej relacji środków płatniczych podwyższa cenę lub inną należność.

będzie karany grzywną od 50 do 5.000 złotych lub aresztem do 4 tygodni. Obie te kary można orzec także łącznie.

II. Pod przepis Par. I. nie podpada zaokrąglenie należności w górę do najbliższego grosza lub do najbliższych 10.000 mkp.

III. Przepis Par. I. nie wyklucza zastosowania surowszych przepisów ustawowych.

IV. Do orzekania o przestępstwach w Par. I. właściwe są sądy powiatowe (pokoju).

Wprzedzień wyborów w Niemczech.

Odezwa rządu Rzeszy do wyborców niemieckich.

Berlin, 26 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dla narodu niemieckiego dzień wyborów 4 maja będzie dniem w którym rozstrzygną się jego losy. „Niemiecki parlament będzie decydował o pomyślności lub zagładzie Państwa". Temi słowy zaczyna się pełna patosu odezwa rządu Rzeszy, która przypomina następnie okres spadku wartości marki kiedy to z tysięcy robiły się biljony. „Staliśmy, mówi odezwa, w obliczu zagłady i klęską byłoby, jeśliby wtedy udały się grożące z prawa i lewa przewroty. Państwo ocalono kosztem wielkich ofiar. Mamy ustaloną markę, stałe dochody i rozchody we wszystkich budżetach, jednak z całą siłą należy powiedzieć, że wszelkie zboczenie z obranej przez nas drogi będzie zgubą dla państwa i narodu. W myśl opinji rzeczoznawców mamy dokonać rozwiązania kwestji odszkodowań i uwolnienia naszych braci z Nadrenji i z nad Ruhry.

Wnioski rzeczoznawców żądają od nas wielkich ofiar, jednak upokarzająca dla nas przemoc wojskową mają zastąpić przez rozsądne zarządzenia i postulaty, natury gospodarczej. Oznacza to duży postęp dla naszego bezbronnego narodu. Czyż przeciwnicy tej polityki są w stanie ukazać inną drogę dla wyjścia z naszej opresji? Nie. Oni poprzestają na dyskredytowaniu prac rządu, by rozkołysać namiętności mas ludowych, przeciw wnioskom rzeczoznawców. Następstwem takiej szkodliwej roboty byłoby bezwarunkowo zdanie się na łaskę i niełaskę wrogów, wśród nowych upokorzeń albo też wojna z całym światem. Kto kocha naród niemiecki, uczyni wszystko, aby go przed tem nieszczęściem ochronić. Tylko taka polityka jest prawdziwie narodową polityką". Odezwa kończy się wezwaniem: „Oddajcie swe głosy na ludzi, którzy dają gwarancje utrzymania pokoju. Tylko wówczas waluta będzie uratowana i zabezpieczona przed nowym spadkiem, a gospodarka przed ostatecznym krachem".

AGITACJA PRZEZ RADJO.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 26 kwietnia.

Podczas obecnych wyborów na szeroką skalę znajduje zastosowanie radjo. Wszystkie większe mowy doszły do wszystkich zakątków Niemiec. W ostatnim tygodniu wyborów państwowe urządzenie radjo zostaje oddane do usług poszczególnych stronnictw w ten sposób, że każdego dnia przez aparaty państwowe przemawiać będzie przedstawiciel poszczególnego stronnictwa: we wtorek kanclerz Rzeszy, w środę — przywódca konserwatystów hrabia Wescarp, w czwartek nacjonalista dr. Breitscheit, w piątek z partji ludowej Stresemann, w sobotę demokrata Hoch.

NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ ZWROTU KOLONJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 26 kwietnia.

Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał dwa telegramy od niemieckiego zjednoczenia przedstawicieli kolonji z żądaniem zwrotu Niemcom kolonji. Sekretarjat Ligi Narodów jest zdania, że Liga w tym przedmiocie nie jest kompetentna gdyż idzie tu o protest przeciw traktatowi wersalskiemu. Liga Narodów ograniczy się przeto do potwierdzenia otrzymania wspomnianych wyżej telegramów.

TAJNE ORGANIZACJE NIEMIECKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 kwietnia.

Rządy francuski, angielski i belgijski złożyły Niemcom jednobrzmiącą notę w sprawie działalności tajnych organizacji na terenie okupowanym. „Wolf" donosi, że rząd Rzeszy rozpatrzy tę sprawę i odpowie na notę w najbliższych dniach.

ANTYPOKOJOWA MŁODZIEŻ KRÓLEWIECKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 kwietnia.

Jak donoszą z Królewca, stowarzyszenie studentów ogłosiło oświadczenie, że może zagwarantować spokojny przebieg uroczystości Kantowskich tylko w tym wypadku, jeżeli o dziele Kanta „Zum ewigen Frieden" nie będzie mowy przez cały czas uroczystości.

MONOPOL TYTONIOWY W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 kwietnia.

Prasa donosi, że rząd niemiecki prowadzi obecnie rokowania z przedstawicielami niemieckiego przemysłu tytoniowego w przedmiocie wprowadzenia monopolu tytoniowego, który jak wiadomo jest przewidziany w programie rzeczoznawców.

PRASA NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Członkowie świeżo utworzonego związku korespondentów aljanckiej prasy zagranicznej w Warszawie, wybierają się gremjalnie na IV. Targ Poznański. W wycieczce tej weźmie udział kilkunastu dziennikarzy, korespondentów prasy francuskiej, włoskiej, amerykańskiej i prasy państw, należących do małej ententy.

ŚMIERĆ PIESKA PANI PADEREWSKIEJ.

„Kurjer Poranny" pisze:

Dzienniki nowojorskie donoszą: chiński piesek słynnego pianisty Paderewskiego, 15 wiosen liczący Ping-Lung zmarł tymi dniami w Chicago, gdzie Paderewski koncertuje. Mistrz tak był dotknięty śmiercią swego ulubieńca, że odwołał koncert. Zwłoki pieska zostały spalone w krematorjum, a popioły złożone w kosztownej urnie, którą pani Paderewska zabierze do Europy i pochowa w ogrodzie swej posiadłości koło Morges w Szwajcarji.

KONGRES SOCJALISTÓW BELGIJSKICH.

Bruksela, 22 kwietnia.

Został tutaj otwarty kongres belgijskiej partji robotniczej, liczącej 632 tysiące członków, w czem 52 tysiące kobiet. Wśród gości znajduje się delegat rosyjskich socjal - rewolucjonistów, Suchomlin, który w swej mowie zaznaczył, że w Rosji jest obecnie miljon bezrobotnych.



Nr. 115 **REPUBLIKA** 27 kwietnia 1924

Węgierskie nauki dla Warszawy.

W prasie polskiej rozgorzały ostatnio ognie potępienia dla ministra spraw zagranicznych, p. Maurycego Zamoyskiego, który do niedawna był posłem Rzeczypospolitej w Paryżu, a nawet kandydatem na prezydenta. Wszyscy przypominają sobie zapewne, że p. Zamoyskiego zmuszono niemal do objęcia obecnego stanowiska. Stary magnat polski — człowiek, zresztą, krystalicznej uczciwości i wysokiego patrjotyzmu — bronił się wszelkiemi siłami przed nowym zaszczytem, pragnął pozostać na swym starym, wygodnym stanowisku w Paryżu, trzy razy wybierał się do Warszawy, a zawracał z drogi, to bojąc się zimowych śnieżyc w Szwajcarji, to znów lękając się kataru. Ściągnięto go nareszcie z triumfem nad Wisłę i oddano mu spadek bez dobrodziejstwa inwentarza po pp. Seydzie i Dmowskim. Nie należy ukrywać, że była to spuścizna bardzo kłopotliwa i obarczona tysiącem długów i grzechów. Być może, że zdolny, energiczny i wytrawny polityk, jak dobry i zabiegliwy gospodarz byłby się po pewnym czasie uporał z trudnościami i wyprowadził z trudnego położenia na równą drogę. Ale p. Zamoyski politykiem takim nie jest, sam nie ma do tego tytułu pretensji i źle mu się przysłużył, kto pchał go do ministerjalnego fotela. Przy okazji dowiedzieliśmy się dokładnie, kto dotychczas bronił naszych interesów w Paryżu i jakiemi zdolnościami i rozumem stanu dysponowali ludzie, strzegący aljansu polsko-francuskiego...

Nie chodzi tu jednak tylko o p. Zamoyskiego. W historji nieudolności polskiej polityki zagranicznej będzie okres jego rządzenia tylko maleńkim fragmentem, kroplą w morzu błędów. Miewaliśmy różnych ministrów w najrozmaitszych resortach: lepszych i gorszych, mężów stanu i mężów przypadku, ludzi nauki i analfabetów, energicznych i operetkowych.

Ministra spraw zagranicznych — od Paderewskiego, poprzez wszystkich Sapiehów, Skirmuntów, Skrzyńskich, aż do Dmowskiego — ministra nie tylko z tytułu, ale z głowy — dotychczas jeszcze nie mieliśmy. Nie jest to zresztą, bynajmniej przypadek, a powodów panującego stanu rzeczy możnaby wyliczyć kilka.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż teren polityki międzynarodowej jest ogromnie trudny do poznania, a poznanie to wymaga wielkich zdolności, głębokich studjów i dłuższego czasu. W Polsce pod panowaniem zaborców, ludzi, któryby chcieli i umieli zdobyć się na poświęcenie się — przynajmniej teoretycznie—zagadnieniom międzynarodowym nieomal nie było czego dowodem jest choćby to, że jednym jedynym pisarzem w tej dziedzinie był Roman Dmowski. Do dyplomacji rosyjskiej i niemieckiej polaków nie dopuszczano zupełnie, szkoła zaś austrjacka, dziwnie jakoś umiała nagiąć swych polskich urzędników do interesów rodziny Habsburgów i ich włości. Już tedy od zarania państwowości swej Polska nie dysponowała w sferze stosunków międzynarodowych należytym pocztem wykształconych i doświadczonych dyplomatów. Łapano tedy ludzi, skąd się da, a tytuł hrabiowski starczył zwykle za tytuł uniwersytecki, jak dobrze uporządkowana fryzura starczyła za dobrze uporządkowaną głowę. Po stolicach Europy zasiedli pankowie, mający się za Talleyrandów, Metternicków i Bismarcków, kiedy ich w samej rzeczy w kozi róg mógł zapędzić byle francuski czy angielski agent dyplomatyczny znajomością historji, gospodarstwa narodowego, psychologji narodów, geografji handlowej, języków i ludzi, form i dróg dyplomatycznych, opinji prasy i stosunków, a wreszcie — last not least — zręcznością polityczną, wyniesioną z dobrej szkoły i wypolerowaną przez długoletnie doświadczenie. Na czele tych hrabiów, książąt i innych wysoko urodzonych stawał nieorjentujący się w świecie polityki minister — i oto źródło pierwsze tych ciągłych klęsk i wstydu, jakiego najedliśmy się do syta w kwestji Gdańska, Kłajpedy, Wilna, Lwowa, Cieszyna, pożyczek międzynarodowych i narodowych mniejszości. Gdybyż przynajmniej byli to ludzie praktyczni życiowi... Ale zdawało się tym panom, że losy Europy robią się w salonach i na arystokratycznych fajfach, słodkiemi uśmieszkami, we frakach i orderach, gdy właściwie kuje się teraźniejszość w bankach i w portach na giełdach i na ulicy...

Jeśli niekiedy wśród grona tego znalazł się przypadkiem człowiek życiowy i co tężny polityk — wpadaliśmy w nowe nieporozumienie. Rekrutował się z konieczności z pośród polskich przywódców polityki wewnętrznej i zdawało mu się, że w szranki działalności międzynarodowej można wejść z bagażem doświadczenia nabytego w kraju i domowemi sposobami podejmować ciężką walkę o losy swego narodu na międzynarodowym rynku.

Podczas zapowiadanej w ubiegłym roku zmiany na bardzo poważnym stanowisku dyplomatycznym rozmawialiśmy z pewnym posłem, przywódcą poważnej grupy, popierającej rząd, którego nazwisko wymieniane było w prasie, jako najpoważniejszego kandydata do ambasadorskiej teki. Pytaliśmy go o stosunek od zapowiadanej nominacji.

—Owszem, proponowano mi to stanowisko — odpowiedział bardzo jeszcze młody suweren — i byłbym szczęśliwy gdybym mógł przerzucić się wogóle na karjerę dyplomatyczną, ale niestety, nie znam żadnego języka europejskiego, prócz polskiego i rosyjskiego i musiałem odrzucić. Gdybym chociaż mówił nieco po francusku... Właśnie teraz zacząłem się uczyć, być może, iż za rok będę przygotowany...

Uczciwy człowiek. Może inny na miejscu jego nauczyły się naprędce dziesięciu zdawkowych frazesów francuskich z jakiegoś samouczka i wyjechały na zdobycz europejskiej dyplomacji... Ten przynajmniej zaoszczędził nam jednej kompromitacji, ale czy przyjdzie komuś u nas na myśl, że nawet biegła paplanina francuska nie starczy tam, gdzie potrzebna jest wytrawna znajomość światowych stosunków i międzynarodowego życia. Przywódca partyjny z Pikutkowa, Lwowa, Łodzi, czy nawet Warszawy może być nawet dobrym politykiem wewnętrznym, ale stosunki międzynarodowe wymagają większego nakładu wiedzy i doświadczenia, szerszych horyzontów i potężnego talentu.

Cóż robić jednak, skoro ich niema? Świetną odpowiedź, choć w zestawieniu z warunkami własnego kraju, dał na to poseł węgierski we Wiedniu w rozmowie ostatniej, prowadzonej z redaktorem „Neue Freie Presse".

— Węgry — mówił — nie mają dziś niestety, ani tak biegłych znawców polityki zagranicznej, jak Austrja i Włochy, ani takich talentów, jak Lloyd George, Poincare, Benesz i Massaryk. I dlatego nolens volens musimy ograniczyć ramy naszej polityki międzynarodowej, sprowadzić je do minimum, nie występować często tam, gdzie jesteśmy zbyt słabi. Wiemy przytem bardzo dobrze, że skuteczną akcję zagraniczną prowadzić mogą łatwo tylko państwa o dobrze ugruntowanej strukturze gospodarczej i finansowej. Głos dyplomaty tym staje się mocniejszy, im bardziej wtórują mu banki i giełdy, dobra waluta, bogaty skarb, liczna armja, rozwinięty przemysł, handel i rolnictwo. Jesteśmy zgnębieni po wielkiej wojnie i obarczeni górami trosk i kłopotów. Pocóż będziem nadymać się i puszyć wielkomocarstwowo, gdy i tak wysiłki nasze są nadaremne. Jesteśmy młodym jeszcze i żywotnym narodem — mamy wiele czasu. Okrzepniemy i skonsolidujemy siły wewnętrzne, a wówczas świat sobie i tak o nas przypomni...

Tak mówił dobry węgierski polityk, a słowa jego winien, jak pacierz — odmawiać codzień każdorazowy minister spraw zagranicznych.

Ale ministrowie spraw zagranicznych są wielkiemi ludźmi i nie czytają tego, co o nich piszą mali dziennikarze. I kiedy zajęczą dopiero żałobne dzwony ich dymisji, a rzucą okiem wstecz na ruiny i zgliszcza polskich nadziei, może kiedyś w jakiejś uczciwej ministerjalnej piersi odezwie się echem:

— Mea culpa, mea maxima culpa...

Czesław Ołtaszewski.

Obrona kraju w oświetleniu demokracji.

Utarło się u nas mniemanie, że jeżeli nawet w życiu cywilnem pożądany jest triumf demokracji, to w wojsku panować musi duch konserwatyzmu, gdyż tendencje lewicowe rzekomo dezorganizują armję. Zapatrywanie to jest z gruntu fałszywe. Żaden może odłam życia państwowego nie wymaga tak kroczenia z prądem czasu, jak właśnie wojskowość. Wojny, jakkolwiek zasadniczo są objawem reakcji, w praktyce stają się egzaminem dojrzałości. Niesłusznie przytem odpowiada się na to, że co innego jest postęp techniczny, a co innego postęp społeczny. W życiu rzeczywistym pierwszy nie jest możliwy bez drugiego. Dowiódł tego niezbicie w swej ostatniej broszurze p. t. „Wojna i pokój" poseł dr. H. Lieberman, delegat P. P. S. w komisji wojskowej.

Minął czas — wywodzi autor — gdy w wojnie rozstrzygała tylko genialność dowódców i bohaterstwo wojsk. Obecnie głównym czynnikiem jest nie człowiek, lecz maszyna, tudzież inżynier, który ją wynajduje i umiejętnie obsługuje. Pouczyła nas o tem wojna ostatnia w sposób nader przekonywujący. Przewaga Niemiec polegała początkowo na stosowaniu przez nie gazów trujących, tak, że gdyby inżynierowie ententowi rychło nie wynaleźli masek obronnych i takich samych gazów, wojna zakończyłaby się zgoła inaczej. To samo da się powiedzieć o łodziach podwodnych, które zmniejszyły znaczenie wielkiej floty wojennej. Doniosłą rolę odegrały także wozy szturmowe czyli tanki, któremi znów z powodzeniem posługiwały się wojska anglo-francuskie. Wreszcie poważną misję spełniły aeroplany.

Natomiast moment liczebności wojsk jest mniej ważny. O tem wiedzieć powinni ci, co trzymając się pojęć zaśniedziałych, opierają bezpieczeństwo państwa głównie na licznej armji. Trzymanie wielu żołnierzy w koszarach w czasie pokoju i długotrwała służba wojskowa nie tylko nie są czynnikiem dodatnim, lecz stać się mogą pośrednio czynnikiem ujemnym. Utrzymywanie bowiem licznej armji drogo kosztuje, wskutek czego nie starczy już funduszów na udoskonalenia techniczne, a co gorsza na oświatę ogólną i specjalną, które stwarzają widoki pojawienia się genialnych wynalazców i uzdolnionych techników-wykonawców. A długotrwała (choćby tylko dwuletnia) służba wojskowa przyczynia się do tego, że wyćwicza się tylko część społeczeństwa, podczas gdy pozostała staje się do służby niezdatna, co w razie wybuchu wojny osłabia armję także pod względem liczebnym. Wystarczy przytoczyć, że w Polsce wyżywienie armji w czasie pokoju pochłania siedemdziesiąt procent budżetu wojskowego, tak, że na zasoby techniczne wydaje się zaledwie 7 procent. Do tego należy dodać, że budżet wojskowy wynosi u nas, jak niedawno stwierdził jeden z posłów, około 60 procent ogólnego budżetu normalnego, tak, że na oświatę, rozwój przemysłu etc, pozostaje bardzo niewiele, a bez tych czynników militarny postęp techniczny jest nie do pomyślenia.

Długotrwałość służby wojskowej ujemnie wpływa na liczebność i bitność armji podchzas wojny. Przy dwuletniej służbie wojskowej przechodzi u nas co rok z koszar do rezerwy 110 tysięcy żołnierzy, podczas gdy przy służbie jednorocznej, która rocznego poboru bynajmniej nie ogranicza do liczby stu tysięcy rekrutów, lecz podnosi go conajmniej do 150 tysięcy, będzie rezerwistów znacznie więcej. Tymczasem według zdania specjalistów, prawdziwym żołnierzem narodu jest rezerwista, żołnierz koszarowy zaś jego uczniem, a zatem skoro żołnierz okaże się godnym zostać rezerwistą, powinien opuścić koszary i powrócić do swego domowego ogniska.

Ideałem dobrej armji jest milicja narodowa, przyczem okazuje się, że to co było dotychczas postulatem demokratycznym, jest obecnie stanem pożądanym także pod względem utylitaryzmu, gdyż wprowadza oszczędności na korzyść techniki wojskowej i oświaty, tudzież przekształca na armję rezerwową — całe społeczeństwo. Republika szwajcarska nie zna ani wojska stałego, ani żołnierzy koszarowych. Każdy obywatel musi tam przejść przez szkołę rekruta, która trwa 65 dni dla piechoty, wojsk saperskich i pieszej artylerji, 75 dni dla artylerji konnej a 90 dla konnicy, poczem rekrut wraca do domu, zabierając ze sobą broń, a kawalerzysta także konia, a co rok obywatele odbywają w ciągu 11 lat ćwiczenia, trwające 11 dni: nadto w szkołach młodzież ćwiczy się fizycznie od 10 roku życia.

Dlaczegóż więc reakcja nie zgadza się na krótkotrwałą służbę wojskową, a tembardziej na milicję? Bo reakcji zależy na stworzeniu kasty militarnej, gotowej do przeciwstawienia się ludowi, a ta okoliczność, że ogromny budżet wojskowy tamuje oświatę, jest zaletą dla tych którzy całe swe panowanie budują na ciemnocie. Niech tedy wstecznicy nie kłamią, że dbają o bezpieczeństwo państwa. Przy obecnym stanie sztuki wojskowe twierdzenie to, jak widzieliśmy, jest szyderstwem ze zdrowego rozsądku. Oto np co mówią cyfry w odniesieniu do Polski. Polska w r. 1923 liczyła 214,000 żołnierzy, podczas gdy sama Rosja liczyła 60 tys., a ileż liczą Niemcy, rzecz prosta ni urzędowo, lecz faktycznie. Nie liczba tedy, lecz sprawność naszego wojska jest dla nas rękojmią bezpieczeństwa, nawet ze stanowiska militarnego.

Słusznie też autor nawołuje prawdziwych miłośników pokoju i zarazem istotnych patrjotów do wytężonej i nieustraszonej pracy w kierunku zespolenia narodów i zaprowadzenia przymusowego rozjemstwa w razie sporów. Nowa wojna pociągnęłaby za sobą ostateczną zagładę ludzkości.

Admonitor.

Odpowiedź Poincarègo na raport rzeczoznawców.

Sprawozdanie rzeczoznawców powinno być wręczone rządowi niemieckiemu bez pogróżek.

Paryż, 26 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Komisja odszkodowań ogłosiła w odpowiedzi rzadu wielkobrytyjskiego, francuskiego, belgijskiego i włoskiego, na notyfikowane przez komisje sprawozdanie komitetu rzeczoznawców wraz z powziętymi przez nią decyzjami.

Poincare stwierdza, że sprawozdanie rzeczoznawców odpowiada ściśle celowi, zakreślonemu przez komisję, i tworzy całość nader intersującą i kompletną. Premjer francuski wyraża zatem zadowolenie, że z jego strony wyszła propozycja powołania rzeczoznawców. Obecnie twierdzi Poincare, komisja może wygłosić swe orzeczenia, oczekiwane przez wszystkie rządy, motywować konkluzje rzeczoznawców i nadać im formę wykonawczą, uzupełniając je w niektórych punktach pozostawionych do rozpatrzenia komisji lub nierozstrzygniętych przez rzeczoznawców. Właściwa działalność poszczególnych rządów może się rozpocząć dopiero wtedy, gdy stanowisko i decyzje komisji odszkodowań w stosunku do sprawozdania rzeczoznawców, zostanie jasno i ściśle określone, kiedy rząd Rzeszy wyda niezbite zarządzenia wykonawcze po otrzymaniu od komisji odszkodowań aprobaty projektu dekretów, żądanych od Rzeszy, celem zapewnienia wykonania pisma rzeczoznawców. Rządy sojusznicze musza wówczas powziąć odpowiednie konkluzje, aby proponowany plan wydał jak najszybciej oczekiwane rezultaty. Jednak zdaniem Poincarego, rząd Rzeszy w danym wypadku nie może być zrównany z atrybucjami z rządami sojuszniczymi. Komisja odszkodowań może wziąć pod uwagę objekcje rządu Rzeszy, które mogą zostać wysłuchane, lecz powinna ogłosić swe postanowienia z całym, przysługującym jej na podstawie traktatu autorytetu. Rządy sojusznicze muszą obecnie wspólnie rozpatrywać kwestje, na jakich warunkach znajdujące się obecnie w rękach Francji i Belgji zastawy, mogłyby zostać połączone w jedną całość względnie też wymienione na zastawy, które nie dzielone pozostały w rękach sojuszników. Operacje te jednak mogą być dopiero wtedy dokonane, gdy rząd Rzeszy faktycznie cały plan wprowadzi w życie. Odpowiedź Poincarego kończy się zapewnieniem, że rząd francuski ocenia należycie prace rzeczoznawców i przejęty głębokim duchem pojednawczym przyłączy się do wszystkich kroków, jakie dadz asię pogodzić z żywotnymi interesami Francji, a które mogą się przyczynić do umożliwienia najszybszego wykonania ostatnich postanowień komisji

Poincare odbył wczoraj konferencję z ambasadorem angielskim.

BEZ POGRÓŻEK.

Londyn, 26 kwietnia.

W sprawie wizyty Theunisa i Hymansa w Londynie zapowiedzianej na najbliższy piątek, biuro Reutera dowiaduje się, że ministrowie belgijscy przedstawili poglądy Belgji co do memorjału rzeczoznawców i zakomunikowali równocześnie bliższe szczegóły co do stanowiska rzadu francuskiego. Stanowisko angielskie jest tego rodzaju, iż sprawozdanie rzeczoznawców powinni być wręczone rządowi niemieckiemu bez pogróżek. W razie, gdyby Niemcy nie chcieli wprowadzić zaleconego im planu, wówczas zdaniem rzadu angielskiego będzie jeszcze zawsze dość czasu, aby rozwinąć wspólną akcję aljantów.

POŻYCZKA DLA NIEMIEC.

Paryż, 26 kwietnia.

Dziś rano przewodniczący komisji odszkodowań Batrhou i delegat angielskiej komisji odszkodowań Brandbury, odbyli naradę z bankami amerykańskimi Morganem i Harjesem w sprawie projektowanej przez rzeczoznawców pożyczki niemieckiej w wysokości 800 miljonów marek złotych.

Rokowania Anglji z Sowietami.

Rakowski zadowolony z przebiegu dotychczasowych konferencji.

Anglja musi poczynić ustępstwa, bo Sowiety nigdy nie zgodzą się na warunki bankierów londyńskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 kwietnia.

Reuter donosi, iż delegat rosyjski Rakowskij oświadczył, że dotychczasowy przebieg rokowań angielsko - rosyjskich wydaje mu się pomyślny. Obie strony okazały w czasie rokowań dużo dobrej woli. W rokowaniach nie wyłoniła się żadna powaniejsza różnica zdań. Rakowskij mniema, że w najbliższych tygodniach uda się osiągnąć ostatecznie rezultaty, w kilku sprawach. Zatwierdzenie poszczególnych punktów prawdopodobnie będzie odroczone do czasu ogólnego uregulowania stosunków między Anglją a Rosją.

Rakowskij oznajmił również, że protest rosyjskich rad robotniczych przeciw postulatom angielskich bankierów, nie należy uważać za oświadczenie oficjalne, jakkolwiek protest ten w kilku punktach zgodny jest z opinją rządu sowietów naogół bowiem protest ten nie jest wykładnikiem polityki sowieckiej.

„NIGDY!".

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 kwietnia.

Reuter podaje następujące szczegóły oświadczenia Rakowskiego. Obecne rokowania z Anglją, zdaniem Rakowskiego, toczą się normalnie, Rakowski wierzy w pozytywne wyniki, jednakże obie strony muszą poczynić ustępstwa. Takie objawy jak memorandum bankierów angielskich zmierzają widocznie do zerwania rokowań. Memorandum bankierów żąda przywrócenia własności prywatnej, zniesienia kontroli nad handlem zagranicznym i zmiany kodeksu rosyjskiego. Na tego rodzaju próby Rosja kategorycznie odpowie: „Nigdy"!

Rakowski oświadczył, że handel rosyjsko-angielski może się rozwinać, jeżeli Rosja uzyska pożyczkę angielską. Rząd sowietów zamierza ewentualnie pozostawić większą część sumy, jako zapłata za swe zlecenia w Anglji. Praktycznym środkiem odszkodowania dawnych właścicieli mogłoby być, według Rakowskiego, wydzierżawienie im na podstawie koncesji przedsiebiorstw, które dawniej do nich należały. Kwestja likwidacji długów przedwojennych może być tylko wtedy zadawalająco rozwiązana, jeżeli kontr-propozycje rosyjskie zostaną należycie uwzględnione.

IZBY HANDLOWE ANGIELSKIE ZGODNE Z RZĄDEM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 kwietnia.

Związek angielskich izb handlowych wystosował pismo do premjera i kanclerza skarbu, w którem popiera stanowisko, jakie rząd zajął wobec planu rzeczoznawców.

Prez. Wojciechowski na targach w Poznaniu.

Poznań, 26 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

W dniu 26 b. m. o godz. 10-ej min. 30 p. prez. Rzplitej wraz z rodziną odjechał ze Spały, pociągiem nadzwyczajnym do Poznaia. Przez teren województwa łódzkiego towarzyszył p. prezydentowi wojewoda łódzki, p. Rembowski. W drodze do Poznania p. prezydent zatrzymał się na krótko na stacjach w Tomaszowie, Sieradzu i Kaliszu, dokąd pociąg przybył o godz. 15. min. 6. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego p. prez. przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Tłumy zgromadzonej publiczności witały owacyjnie Dostojnego Gościa.

PRZYBYCIE DO POZNANIA.

Poznań, 26 kwietnia.

O godz. 6-ej wieczorem wśród dźwięków hymnu narodowego i salw armatnich podjechał pociąg p. prezydenta na teren Dworca Oficerskiego. Na peronie oczekiwali p. prezydenta Rzplitej wojewoda Poznański, D-ca okr. gen. Raszewski,, prez. miasta Poznania p. Ratajski, delegacja ks. kardynała prymasa z kan. Adamskim na czele i dyrektor urzędu Targów Poznańskich Krzyżankiewicz. Panią prezydentową zaś oczekiwały pp. wojewodzina Bnińska, gen. Raszewska, i prez. Ratajska. Po przejściu przez p. prezydenta przed kompanją honorową i po prezentacjach p. prezydent wsiadł do landa, zaprzężonego w białe konie w towarzystwie wojewody, a p. prezydentowa umieściła się w następnym powozie z p. wojewodziną Bnińską i prez. Ratajską. Wśród szpaleru tłumnie zebranej publiczności wnoszącej okrzyki, p. prezydent udał się na Zamek. W dziedzińcu zamkowym zebrana kompanja honorowa oddała honory. Muzyka odegrała hymn narodowy, poczem kompanja honorowa wraz ze sztandarem przedefilowała przed p. prezydentem Rzplitej. Dzisiejszy wieczór p. prezydent spędził w swych apartamentach. Miasto jest bogato udekorowane.

PREMJER GRABSKI NA TARGACH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 kwietnia.

P. prezes rady min. w dniu 26 bm. o godz. 22 min. 50 wyjechał do Poznania na otwarcie Targów Poznańskich. Powrót p. prezesa rady min. nastąpi w poniedziałek rano.

Korzystny budżet marcowy.

Nadwyżka dochodów wyniosła około 10 miljonów zł.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Według tymczasowego zestawienia obrotów kasowych dochody budżetowe w m. marcu wyniosły 122.672.404 fr. zł., wydatki zaś 112.811.686 fr. zł., a więc nadwyżka dochodów budżetowych wyniosła 9.860.718 fr. zł., co pozwoliło dać kolejom na wydatki inwestycyjne 5 miljonów fr. zł. Pozatem kolej jak i w poprzednich miesiącach żadnej dotacji nie otrzymała.

Tak korzystny wynik realizacji budżetu marcowego pozwolił min. skarbu nie korzystać zupełnie z wpływów z pożyczek, z których sama premjowa pożyczka dolarowa dała na dzień 31 marca 4.391.345 fr. zł. w dolarach efektywnych, pożyczka kolejowa przyniosła 873.403 fr. zł., sprzedaż bonów podatkowych 642.059 fr. zł., inne pożyczki wewnętrzne 1.450.999 fr. zł.

W dochodach na pierwszem miejscu wymienić należy podatki, które dały 95.000.000 fr. zł. w tem podatek majątkowy 46.500.000 fr. zł. — dalej monopole 8.000.000 fr. zł.

W wydatkach zwyczajnych największą sumę pochłonęło z natury rzeczy wojsko (47.000.000 fr. z.), oświata (18.000.000 fr. zł, wydatki skarbowe (12.000.000 fr. zł. — z tego lwia część na emerytury i renty inwalidzkie), wreszcie M.S. Wewnętrznych (8.000.000 fr. zł)

W rubryce wydatków poniesionych w marcu figuruje również z górą 12 i pół miljonów franków wydatków nadzwyczajnych przeważnie inwestycyjnych.

MAC DONALD O SOCJALIŹMIE.

Londyn, 25 kwietnia.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Na wczorajszej konferencji „niezależnej partji pracy" w krótkiej przemowie Mac Donald oświadczył, iż nie sprzeciwia się używaniu przez partję socjalistyczną powyższej nazwy, ale nadewszystko stawia nazwę „Labour", gdyż z wyrazem „socjalizm" łączy się nazwa nauki. Socjalizm jest teorją i mechanizmem. W końcu Mac Donald oświadczył, że uważa ducha socjalistycznego za głębszą ideę, która polega na spółpracy robotników.

Apel jego spotkał się z gorącym aplauzem zebranych robotników. E. S.

Przez pryzmat siły i ciepła...

Łódź ma swoiste tematy aktualne, swoiste sensacje dnia...

W jednym z numerów przedświątecznych „Republiki" p. dr. Kirkien poruszył taki temat aktualny, taki problemat „sensacyjny" — kwestję **„obniżenia kosztów produkcji"**.

Tenże sam temat na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" porusza poseł socjalistyczny p. Szczerkowski, — tenże sam temat stanowi treść i istotę długich rozpraw i dociekań we „właściwym" „Przeglądzie Gospodarczym" — naczelnym organie t. zw. Lewiatana!

Wszystkie więc duchy od skrajnej lewicy ku prawicy, wszyscy ludzie ekonomicznie w Polsce myślący (a jest doprawdy ich nie zadużo!) w jedną dążą stronę, jednym tematem są zaprzątnięci...

„Obniżenie kosztów produkcji"...

Nie od rzeczy więc może będzie, rozpatrzeć ten problemat pod kątem widzenia nieco odmiennym, — rzeklibyśmy syntetyczno-technicznym —przyjrzeć mu się nieco bliżej... przez pryzmat siły i ciepła!

Ekonomiści wszystkich czasów i wszystkich obozów zgodni są co do tego, iż czynnikiem najpoważniejszym, najistotniejszym produkcji — jest praca!

Materja jest niezniszczalna, materji nam nigdy nie zbraknie —ale to co z materji tworzy surowiec, co z surowca tworzy półtfabrykat, z tego ostatniego przedmioty użytkowne, przedmioty zbytku — to jest tylko i jedynie praca!

Zgoda — panowie ekonomiści — ale jaka praca: ludzka, czy mechaniczna — mięśni czy maszyn?

Dla nas techników jest to kwestją pierwszorzędnego znaczenia, a sądzimy, że i dla Was, jeśli przystąpicie do istotnego pogłębienia Waszego tematu—obniżenia kosztów produkcji — pytanie to wyrośnie do nieprzewidzianych rozmiarów!

— — — — — — — — — —

Było to przed kilku laty — piszący te słowa — na łamach jednego z dzienników łódzkich — podał kilka cyfr, kilka danych o **ilości koni motorowych**, pracujących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej...

Z cyfr tych (zaczerpniętych zresztą ze źródeł absolutnie pewnych!) wypływało w sposób jaknajoczywistszy, iż gdyby silniki pracujące na terytorjum amerykańskim — cieplne i wodne — chcieć zastąpić przez siły ludzkie, przez mięśnie ludzi i zwierząt — to nie starczyłoby wszystkich niewolników świata starożytnego — Egiptu, Babilonu — Hellady i Rzymu...

Z cyfr tych wypływało jaknajoczywiściej, iż ilość niewolników skutych w stal i żelazo, pracujących nieznużenie dzień i noc na każdego przeciętnego amerykanina jest znacznie większa aniżeli ilość sług — białych lub kolorowych — jaką posiadał najbogatszy, najpotężniejszy z patrycjuszy starożytnego Rzymu...

Jeśli więc obecnie przybywający z Ameryki twierdzą, iż w obliczu bogactwa, w obliczu cywilizacji materjalnej Nowego Świata — Europa jest światem... nędzarzy, — jeśli w tym świecie ubóstwa Polska — Polska odartych domostw i odartych mieszkańców, wyboistych dróg i cuchnących, nieskanalizowanych miast i wsi — bynajmniej nie najbardziej przodujące stanowisko zajmuje — to na wszystkie te bolączki i słabości odpowiedź mieści się... w ilości koni motorowych, przypadających na jednego mieszkańca!

Tylko ilość koni motorowych użytych do wytwarzania nawozów sztucznych z azotu powietrza — tylko ilość koni motorowych użytych do pracy na roli i w kopalniach, młynach, fabrykach i hutach— tylko ilość silników zaprzągniętych we wspaniały rydwan pracy ludzkiej, rwących naprzód ludzkość a posłusznych zarazem każdemu skinieniu jej woli — decyduje o cywilizacji — ba, kto wie, czy nawet i nie o kulturze?...

„Obniżenie kosztów produkcji"...

P. dr. Kirkien we wspomnianym wyżej artykule ubolewa tak bardzo, iż w przemyśle włókienniczym polskim na jednego tkacza przypadają dwa, trzy krosna mechaniczne, — gdy na Zachodzie jeden robotnik obsłużyć może (jakoby) aż do ośmiu krosen!

Niewątpliwie, i w przemyśle włókienniczym niejedna para rąk ludzkich dałaby się jeszcze zastąpić przez maszynę wspólną transmisją poruszoną, przez maszynę bardziej automatycznie, bardziej precyzyjnie pracującą!

Ale — ośmielamy się sądzić — iż w tej dziedzinie **bardzo** dużo nie da się osiągnąć! Sądzimy, iż rdzeń zła tkwi w czemś innem!

Energja mechaniczna Łodzi nie jest— niestety — czerpana z pięknych wodospadów Niagary, ani nawet z potoków alpejskich.

W setkach swoich kotłowni Łódź przerabia czarny kruszec górnośląski i dąbrowiecki na siłę poruszającą jej przędzalnie, tkalnie i farbiarnie...

Jest więc rzeczą pierwszorzędnej doniosłości, kwestją egzystencji, rentowności całej Łodzi — by kruszec ten, ani też jego przewóz nie kosztował zbyt drogo!

I jeśli rząd i społeczeństwo dokładają wszelkich starań, by obniżyć samą cenę węgla, to sądzimy, że i punktowi drugiemu — kosztom transportu — winna być poświęcona należyta uwaga!

Dla przemysłu pozostaje doniosłe zadanie — dołożyć wszystkich starań, ażeby sama produkcja siły i ciepła odbywała się w sposób jaknajracjonalniejszy — zadanie które w wielkich przedsiębiorstwach zostało już, niewątpliwie, w ten sposób rozwiązane, iż każda kalorja spadająca z wyżyn cieplnych i nie mogąca być przetworzona na siłę — w swych strefach dolnych wyzyskiwana jest jako cieplik...

Ale pozostaje jeszcze niezliczony rój przedsiębiorstw drobnych, z których drogocenny strumień energji nieomal bucha nazewnątrz wszystkimi wylotami i szczelinami.

I przed trybunał opinji publicznej za to marnotrawstwo najcudowniejszego z kruszców winni być pociągnięci **nie** ci drobni przedsiębiorcy, którzy niewątpliwie pragnęliby prowadzić swe przedsiębiorstwa w sposób jaknajekonomiczniejszy, — przed trybunał opinji publicznej pociągnąć trzeba te czynniki, te organa władzy, które nie chcą, czy nie potrafią na terenie wielkiej przemysłowej Łodzi wprowadzić racjonalnej gospodarki energietycznej, — które nie są w stanie dostarczyć taniego... kilowatta siły.

Caveant consules z elektrowni łódzkiej!

— — — — — — — — —

W kawiarni wiedeńskiej, gdzie wśród kłębów gęstego dymu cygar i papierosów unosi się niejedna nowa idea, — zrodziła się nowa koncepcja socjologiczno - ekonomiczna...

Autorem — młody arystokrata wiedeński — dr. Cudenhove-Kalergi — pacyfista, radykał wyzbyty wszelkiego doktrynerstwa...

Zdaniem jego — wielki spór epoki naszej — walka kapitału z pracą, walka doktryny socjalistycznej z indywidualistyczną — jest właściwie... zupełnie bezprzedmiotowa!

Należy się odwrócić od rozdziału ekonomji politycznej traktującego o podziale dóbr ku temu, którego treścią jest **produkcja dóbr.**

„Albowiem, zima, głód i przeludnienie są stokroć okrutniejszymi tyranami ludzkości, aniżeli wszyscy kapitaliści tego świata!"

W walce z naturą, w walce z głodem i chłodem — stoją równolegle (aczkolwiek pozornie przeciw sobie skierowane) dwie armje: armja Stinnesa i armja Krasina...

Ale o zwycięstwie — jedynym istotnym, prawdziwym zwycięstwie — wyzwoleniu człowieka z pod jarzma pracy fizycznej — stworzeniu wszechpotężnego, kosmicznego mechanizmu produkcji, poruszanego przez żywioły natury i przeniesieniu nań całego ciężaru utrzymania myślącej ludzkości — o tym najwyższym zwycięstwie zadecyduje nie ten czy inny system podziału dóbr, nie ten czy inny ustrój socjalny — ale myśl skierowana myśl skoncentrowana na problemie najwyższej produkcji, — ujarzmieniu kompletnym natury.

Inż. Rustyn.

BENEDYKT HERTZ.

Parnas.

(z bajek Kryłowa).

Gdy w Grecji bogów zdetronizowano,
a ich majątki rozparcelowano,
na Parnasie, gdzie zawsze piękne trawy rosły,
nowy właściciel zaczął pasać osły.
Skąd te osły wiedziały, po kim wzięły spadek —
to należy do zagadek.
Dość, że wiedziały. A stąd przekonanie,
że muz rola, z Parnasem, też przechodzi na nie.
„Córy Zeusa, widać, sprzykrzyły się światu:
chórośli odtąd brzmieć ma tu".
Znalazł się wnet kapelmistrz, porozdzielał głosy...
Raz, dwa, trzy — jazda!... Śpiew idzie w niebiosy,
jakby obóz przeciągał na kołach bez mazi.
Usłyszał to gospodarz i z chaty wyłazi.
Po basach, barytonach, po tenorach batem.
Nie koniec na tem,
bo najzwyczajniej
zagnał śpiewaków do stajni.

***

Dziś, gdy nawet na Parnas chamstwo się przeciska,
niech wie, że tam, gdzie ono, są tylko pastwiska.

Wywiad z Maeterlinckiem.

„Maurice Maeterlinck bawił niedawno w Paryżu. Jeden z dziennikarzy opisuje w ten sposób wrażenie swe z rozmowy z wielkim pisarzem":

Gdym wstępował na schody hotelu, w którym mieszkał znany autor „Niebieskiego ptaka", miałem wrażenie, że za chwilę spotkam się z człowiekiem, który czuje się złamany na duchu i cierpienia życiowe wyryły na nim niezatarte ślady.

Do tego rodzaju myśli upoważniał mnie fakt, że Maeterlinck, szanowany w całym świecie literackim, przestał nagle pisać i zdawałoby się, że umarł dla literatury.

Bardzo się ucieszyłem, gdy po chwili doszedłem do przekonania, że sądy moje o tym człowieku niezgodne były z prawdą. Maeterlinck nie jest zgorzkniałym pesymistą, zrozpaczonym wykolejeńcem o spaczonych ideałach, wręcz przeciwnie — człowiek ten jest pełen twórczej energji i czynu.

— Źle pan sądził o mnie, skoro uważał pan, że nic już z literaturą nie mam wspólnego. Nie mogę żyć bez pracy. — Twórczość i życie — są to dla mnie dwa identyczne pojęcia. Moim zdaniem dla każdego wybitnego pisarza przychodzi taka chwila, gdy musi się nieco cofnąć, by oczyścić drogę dla „najmłodszych".— Milczenie moje jest więc tylko chwilowe.

Na zapytanie, jakie dzieło swe uważa Maeterlinck za najpiękniejsze, poeta odpowiedział:

— Dla mnie osobiście — „Niebieski ptak".

W roku 1905 rozpocząłem pracę nad tym utworem i w ciągu niespełna dwóch lat ukończyłem pracę.

Natychmiast zgłosił się do mnie Stanisławski z Moskwy z propozycją wystawienia tego utworu na scenie.

Był to dla mnie wielki zaszczyt.

Zawdzięczam „Artystycznemu teatrowi" w Moskwie część mojej sławy i nigdy nie zapomnę wrażeń, jakie przeżyłem w tej świątyni sztuki.

Sztukę moją grano z rzędu dwa lata.

W r. 1911 Rejane, wielki reżyser paryskich teatrów, wciągnął mą sztukę na afisz, lecz Stanisławski nie był zadowolony z reżyserji.

Rejane żądał, bym wykreślił pewne sceny, gdyż zwierzęta straszą dzieci i większość publiczności opuści teatr.

— Czy napisał pan dalszy ciąg tej sztuki?

— Tak jest. Dalszy ciąg nosi tytuł: „Zaślubiny".

Sztuka ta nie była dotychczas we Francji wystawiona, sądzę jednak, iż w przyszłym roku znajdzie się odważny dyrektor, który zapozna z mą sztuką publiczność paryską.

D. S.

Zanikający fez.

W całem niegdyś cesarstwie otomańskiem fez był nie tylko obowiązkowem nakryciem głowy urzędników państwowych, lecz także każdy turek, pragnący uchodzić za „effendiego", tj. dżentelmana nosił czerwony fez z czarnym lub granatowym chwastem.

Dzisiaj jednak nowe rządy Turcji i państwa Iraku doszły do wniosku, że fez nie jest praktycznem nakryciem głowy, nie chroni bowiem ani przed promieniami słońca, ani też przed deszczem, powoli więc kapelusz i czapka europejska wypierają ten tradycyjny strój głów tureckich. W Iraku nawet — jak donoszą z Bagdadu do dzienników londyńskich — rząd tamtejszy wydał rozkaz, znoszący obowiązek noszenia fezu przez urzędników państwowych. Zamiast fezu ma być używana przez nich czapka sukienna kształtu pieroga, jakiej uważają żołnierze angielscy lub amerykańscy poza służbą frontową, albo też kołpak barankowy.

Kochani panowie z Ł. O. F.

Wolność prasy i niezależność jej sądów wywalczyła sobie w nowoczesnych społeczeństwach nie tylko prawo zupełnego obywatelstwa, ale coś więcej jeszcze: prawo do tego, aby stała się jedną z gwarancji postępu i normalnego funkcjonowania aparatu socjalnego. Istniejące prawodawstwa wszystkich krajów dążą powoli, ale stopniowo do rozszerzenia sfery działalności prasowej, gdyż niema dziś ani jednej dziedziny społecznej, gdzie prasa nie oddawałaby państwu i ludzkości niespożytych wprost usług. W trudnym swym i odpowiedzialnym posłannictwie jest ona żywym odzwierciadleniem nastrojów i potrzeb powszechnych, a jednocześnie stanowi czynnik popularyzacji wśród najszerszych mas najnowszych idei i zdobyczy ducha ludzkiego. Prasa — to wielkie lustro teraźniejszości, lustro, zbierające promienie indywidualnych sądów i ogniskujące je w wielki płomień opinji, a jednocześnie rozsyłające na wszystkie strony snopy uświadamiającego światła, bez których demokracja, nie tylko polityczna, ale i kulturalna i gospodarcza byłaby niedoścignionym marzeniem.

Podstawą dobrego funkcjonowania skomplikowanego organizmu prasowego jest prawo swobodnej krytyki i to krytyki w każdej gałęzi twórczości ludzkiej, poczynając od historycznych poczynań polityki państwowej, a kończąc na nowym utworze muzycznym, obrazie, meczu footbalowym czy nawet nowej modzie kapeluszy.

* * *

Możemy teraz już przystąpić do właściwego tematu, skoro przeszliśmy od bardzo poważnych zasad ogólnych do wesołych przykładów w rodzaju kapeluszy damskich i — a o to szczególnie chodzi — łódzkich pojęć i wyobrażeń o krytyce, którą ma prawo lub nie ma prawa wykonywać prasa.

Rzecz taka — wesoła i smutna zarazem — wydarzyła się właśnie „Republice", a stroną naszą przeciwną jest... zarząd Łódzkiej orkiestry filharmonicznej.

Młoda ta, a dobre na przyszłość rokująca nadzieje instytucja powstała w najgorszych warunkach, a muzykalna i kulturalna Łódź otaczała ją zawsze szczególną pieczołowitością. Pamiętamy jeszcze te czasy z pierwszych chwil jej egzystencji, gdy w imię dobra instytucji krytyka musiała zapomnieć o usterkach i wadach „noworodka", a dla spółdziałania w jej rozwoju chwalić często to, co w innych warunkach zasługiwałoby na naganę bezlitosną. Aby przekonać publiczność i namówić ją do uczęszczania na koncerty pisało się niekiedy o dźwiękach harf eolskich gdy słyszało się jakby skrzypienie starych drzwi. Ale trudno — dzieciństwo ma swoje prawo i łagodne, wyrozumiałe, ojcowskie traktowanie w miarę postępu czasu wydaje błogosławione skutki. Dziecko uczy się i doskonali, pochwała staje się zachętą.

I dziecko Łodzi — orkiestra symfoniczna — rosło i uczyło się, przebyło szczęśliwe „choroby" młodocianego wieku, okrzepła i spoważniała. W orkiestrze naszej posiadamy dziś poważny walor kulturalny naszego miasta, którego trzeba strzec i bronić, bo jest to dorobek całego naszego społeczeństwa, jednego z najbardziej muzykalnych w Polsce.

Rzecz prosta, iż w miarę dojrzalszego wieku i rozumu, wymagania krytyki w stosunku do orkiestry muszą być coraz większe. Krytyka nie karze i nie uwłacza, ale poucza i koreguje. Krytyka uczciwa i niezależna...

* * *

Łódzka orkiestra symfoniczna ma swoich dobrych przyjaciół i swoich złych przyjaciół — tak samo, zresztą, jak każdy człowiek. Źli przyjaciele zasiadają przeważnie w zarządzie orkiestry i narażają samą instytucję na wielkie niekiedy przykrości.

— Ł. O. F. — mówią ci źli przyjaciele — to wielka i piękna rzecz. Ma przed sobą przyszłość — będzie zasobna i sławna. O publiczność dziś już mniejsza. Trochę lepiej, trochę gorzej — to wszystko jedno. Mamy dziś monopol na muzykę symfoniczną w Łodzi, więc publiczność będzie chodzić i — basta. Pozostaje jeszcze jeden szkopuł: prasa, ale to da się jakoś zrobić. Trzeba tej prasie wytłomaczyć, że Ł. O. F. jest biedna i śmiertelnym grzechem byłaby jej krytyka. Co, zresztą, nie da się zrobić w redakcyjnym gabinecie, to może da się zrobić w restauracyjnym gabinecie...

* * *

Działo się to w ciągu długich miesięcy, że recenzent muzyczny „Republiki", który więcej szanuje muzykę i przyszłość łódzkiej orkiestry, aniżeli panów z jej zarządu, stale i bezustannie zwracał uwagę w swych krytykach na pewne niewłaściwości, błędy i usterki zarówno administracji, jak i programu i wykonania ostatnich koncertów. I kiedy łagodne uwagi okazały się bezskuteczne, wziął górę temperament i czarnym drukiem na białym papierze napisał — prawdę...

— Oh... Prawdę? Co? „Republika" napisała prawdę i to w dodatku bardzo ostrą i naganę? I na kolacje recenzent wcale nie chodzi i nie zalewa Baczewskim Czajkowskiego a Karłowicza Kasprowiczem? To jest straszne, to jest działalność antykulturalna, to inwektywa, oszczerstwo, to wogóle gruby nietakt!...

I zaroiło się w małym światku zarządu Ł. O. S. (cóż winna biedna instytucja?), posypały się gromy. Mędrcy klarnetów i filozofowie cymbałów myśleli długo, łamali sobie głowy i puchły im łysiny. Aż wstał nareszcie ktoś i zawyrokował: „Republika" obraziła majestat zarządu Ł. O. F., „Republika" nam ciężko za to zapłaci: od dnia dzisiejszego nie dawać im ani jednego płatnego ogłoszenia.

* * *

Kiedy p. inż. Goldberg, którego nie posądzamy o spółautorstwo salomonowego tego sądu, a który go się ostentacyjnie wyrzeka, przyniósł do redakcji „Republiki" hiobową tę, żałobną wieść, rozpłakały się kałamarze, a pióra zgrzytnęły z rozpaczy... I pewno tak płakać będą aż do dnia sądu Boskiego, bowiem niewzruszalne i wielkie są wyroki zarządu Ł. O. F. i recenzent „Republiki" nie pisze recenzji za kieliszek wódki, a „Republika" nie sprzedaje swej niezależnej opinji za płatne ogłoszenia.

***

P. S. Wyroki zarządu Ł. O. F. nie są nieodwołalne. W godzinę po napisaniu niniejszego artykułu zarząd Ł. O. F. nadesłał nam ogłoszenie o najbliższym koncercie. Rozumiemy, to bardzo dobrze, bo ogłoszenia do poczytnego pisma nadawane są nie dla dobra wydawnictwa, ale dla interesu inserenta. Nie zmienia to jednak w niczym naszego stanowiska zasadniczego wobec oświadczeń zarządu Ł. O. F.

Miejski Salon Sztuki.

Utworzenie w Łodzi poważnej placówki artystycznej jest koniecznością życiową i dla potrzeb kulturalnych naszego miasta sprawą nieodzowną. Obecny miejski salon sztuki, pomyślany w założeniu, jako prowizorjum, wskutek nieoczekiwanego napływu około 50-ciu nowych prac pierwszorzędnych artystów warszawskich i krakowskich, musiał rozszerzyć swe ściany. Poza 150 pracami stołecznych artystów, rozwieszono dziś prace mistrzów tej miary, co: M. Filipkiewicz, Wlastimil Hofman, M. Weis, prof. Pauszkowski, Podgórski, prof. Uziembło, J. Rubczak, Bukowska, Lorenc, Mitarski, J. Jaksa i wielu innych.

Wystawa obecna potrwa tylko do dnia 10-go maja, poczem ustąpi miejsca — zbiorowej wystawie łódzkich artystów „Grupy 12" oraz pokazowi zdobnictwa polskiego.

Salon miejski, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 53, otwarty jest od 10 rano do godz. 8-ej wieczorem.

JUTRZEJSZY WIECZÓR BOY'A.

Jutrzejszy wieczór Boy'a wywołał powszechne zainteresowanie. Jest to zupełnie zrozumiałe ze względu na wielce ciekawy temat prelekcji, która będzie ilustrowana „Słówkami", wypowiedzianemi przez samego autora.

BERNARD CAPRISE.

Aforyzmy.

Pani Bebe: (leży na kanapie w eleganckiej sypialni i czyta książkę). Z środkowych drzwi wchodzi, skradając się — Leroux.

Leroux: Drzwi były otwarte... Ośmieliłem się...

Pani Bebe: (zrywając się z kanapy). Pan? W moim domu? Co to ma znaczyć?... Nie rozumiem poprostu...

Leroux: Niech pani to nazwie, jak się pani podoba — nonsensem, bezczelnością, kaprysem — wszystko jedno! Niech mnie pani tylko wysłucha...

Pani Bebe: Pan mnie przeraża...

Leroux: Doskonale! Mogę więc liczyć na powodzenie?...

Pani Bebe: Jaki pan zarozumiały!... Na ulicy nie daje mi pan spokoju! Cały dzień włóczy się pan pod moimi oknami! Wreszcie wdziera się pan do mojej sypialni!.. Pan chyba przygotowany jest na spotkanie z moim mężem?!...

Leroux: Proszę sobie wyobrazić, że bardzo chciałbym się nim spotkać!.. Za pół godziny będę najserdeczniejszym przyjacielem pani męża!...

Pani Bebe: Wątpię bardzo..

Leroux: Zobaczy pani...

Pani Bebe: Proszę pana, czy tu, w Paryżu, wszyscy są tacy natrętni?

Leroux: Tak, to jest w modzie! No, i cóż?... Podoba się to pani?..

Pani Bebe: Nie wiem... Ale zaraz przyjdzie mój mąż! Wcale to pana nie wzrusza?

Leroux: Ani troszkę! Czekam z niecierpliwością... Pani nas chyba przed stawi?...

Pani Bebe: Jeszcze co?!...

Leroux: Prawda?.. Niech się pani nie rządzi, że ja tak mówię na wiatr!.. Mam dokładnie obmyślony plan.

Pani Bebe: Może pan mnie też wmieszał do pańskiego planu?...

Leroux: Bezwzględnie. Pani jest tak samo zaangażowana do tej sprawy, jak ja...

Pani Bebe: Sądzi pan?...

Leroux: Tak jest... Młoda żona zostaje wierna swemu małżonkowi — to jest niepraktykowany u nas zwyczaj... Nagle zjawia się „ten trzeci"... Dosyć tympatyczny, (poprawia krawat) dyszy namiętnością (pada na kolana) i prosi o wzajemną miłość...

Pani Bebe: Chcę wiedzieć jaki pan ma plan...

Leroux: Bardzo prosty i dlatego genjalny...

Pani Bebe: Pan jest o sobie bardzo dobrego zdania...

Leroux: Pani wkrótce podzieli moje zdanie o mnie.

Pani eBbe: Bardzo wątpię...

Leroux: Szkoda czasu! Już pięć minut pani wątpi a moglibyśmy w ciągu tego czasu pocałować się czterdzieści razy.

Pani Bebe: Czy pan zwarjował?

Leroux: Tak. Przy pani...

Pani Bebe: Zawołam służącą i każę pana oblać zimną wodą!

Leroux: Chce mnie pani wyleczyć z warjacji?

Pani Bebe: Tak.

Leroux: To znaczy, że zaczyna się pani mną interesować. Bardzo pięknie. No, dobrze... Podam pani najłatwiejszy sposób leczenia. Niech się pani we mnie zakocha do szaleństwa, a gdy pani mi się znudzi — wyzdrowieję napewno!

Pani Bebe: Gdybym była mężczyzną wyrzuciłabym pana przez okno.

Leroux: Mężczyzn takich rzeczy nie opowiadam. Ale my odbiegamy od tematu. Proszę słuchać!

Pani Bebe: Słucham!

Leroux: Zna pani chyba słabe strony swego męża. Przed rozpoczęciem ofenzywy postarałem się zebrać najdokładniejsze dane o pani mężu, a o moim wrogu... I oto dowiedziałem się, że mąż pani lubi pasjami aforyzmy. Zebrał już podobno 130.000 doskonałych aforyzmów różnych narodów, wieków i miejscowości.

Pani Bebe: (naiwnie). Tak, cały pokój zawalony jest aforyzmami...

Leroux: Pokój mądrości! Oszczędził chyba tylko pani buduar?

Pani Bebe: Pan mówi okropne rzeczy!

Leroux: Przeciwnie — powinno t o się pani podobać! Niewidzę mądrych kobiet! A więc mąż pani jest dziwakiem! Rozmawia tylko aforyzmami! I gdy usłyszy w rozmowie od kogoś jakiś aforym, chociażby głupi i nieudany...

Pani Bebe: Zaczynam już pana rozumieć...

Leroux: Tem lepiej! Słowem — zamieniłem w chodzący aforyzm! Umiem na pamięć sto tysięcy wspaniałych aforyzmów! Za pomocą aforyzmów zdobędę pani męża i... panią!...

Pani Bebe: A ja się będę broniła aforyzmami!

Leroux: Wojna wypowiedziana! Zaczynami. — Miłość jest to wojna, w której zwykle zwycięzca i zwyciężony spotykają się na polu bitwy.

(słychać kroki i uderzenia we drzwi).

Pani Bebe: Mąż!

Leroux: Mąż, który ma złe przyzwyczajenie zjawiania się nie w porę, zasługuje na to, by był zdradzony.

(Wchodzi Pan Bebe w palcie z nabitą teczką w ręku).

Pan Bebe (do żony): Ja dziś, duszko, znalazłem dogodny skarb... 200 nowych, nigdzie nie drukowanych aforyzmów... Ale są troszkę za poważne... Brak mi do pełnego zbioru łżejszych nieco...

Leroux: Szukaj, a znajdziesz...

Pan Bebe: O, właśnie!... Coś w tym rodzaju!...

Leroux: O cudzy żołądek możesz się nie troszczyć...

Pan Bebe: Kochaj bliźniego, lecz go się strzeż!

Leroux: Proletarjusze nie chorują na podagrę...

Pan Bebe: Sława pośmiertna nikomu nie sprawia przyjemności...

Leroux: Jeśli chcesz świat cały objąć... weź globus do ręki.

Pan Bebe: Nie nazywaj siebie wielkim, póki cię nie znają w własnym domu.

Leroux: Pesymizm najczęściej wypływa z głębi żołądka.

Pan Bebe: Nie należy gniewać się na rybę, gdy się dławisz jej kostką.

Leroux: (jednym tchem). Siedząc na płocie, zachowaj równowagę. Nie siadaj na ziemi, jeśli masz krzesło. Oczekiwanie spadku uczy cierpliwości. Kokieterja nie jest dla dorożkarzy. Przechodząc obok komisarjatu — nie bądź dumny. Jeśli masz gorączkę, nie badź głupstw. I wśród pcheł można znaleźć wielkoluda! Jaki pan, taki kram. Cicha woda brzegi rwie...

Pani Bebe: Dosyć! Dosyć!... Masz aforyzmów!

Pan Bebe: Pozwoli pan, że uścisnę jego rękę. Jestem wzruszony do głębi duszy. Mój dom — jest pańskim domem. Mój stół — jest pańskim stołem. Moja żona... t. j., przepraszam, to zupełnie z innej opery.

Leroux: Niech się pan nie przeraża, ja bardzo lubię tę operę.

Pan Bebe: Od dzisiaj zostaje pan moim serdecznym przyjacielem i będzie pan mi pomagał...

Pan Bebe:... w zbieraniu aforyzmów i kombinował nowe...

Pani Bebe: Doskonale! Nowe, świeże mądre aforyzmy!

Leroux: Tak... Bezwzględnie...

Pan Bebe: Jedyna dobra rzecz na świecie to aforyzmy! Reszta — głupstwo!

(Otwiera teczkę. Leroux i pani Bebe całują się).

Tłum. B. F.

Wobec wyborów do Kasy Chorych.

Dziś odbędą się wybory do kasy Chorych.

Jeżeli sądzić mamy według ilości zgłoszonych list wyborczych to walka wyborcza zapowiada się bardzo ożywiona.

Oczywiście, dotyczy to w pierwszym rzędzie ludzi, stojących na czele partji i komitetów, którzy ze zrozumiałych powodów wnoszą dużo zapału i entuzjazmu do akcji przedwyborczej.

Jak na to zareagują masy zainteresowane — trudno jeszcze w tej chwili orzec. Przypuszczamy jednak, iż fatalne rozmieszczenie lokali wyborczych, przy którem mieszkańcy jednego krańca miasta głosują na krańcu przeciwnym, przyczyni się do większej niż zazwyczaj abstynencji.

Wśród wszystkich list wyborczych, które nagół reprezentują znane powszechnie ugrupowania i partje polityczne, zwraca tym razem uwagę lista bloku inteligencji pracującej (nr. 9), która stanowi pewną nowość na arenie walki wyborczej.

Szczególnie zasługuje na podkreślenie fakt, iż inteligencja pracująca, która dotąd była objektem politycznym i o której przypominano sobie tylko w okresie wyborów, darząc ją platonicznemi względami, byleby złowić głosy tych pogardzanych „kołnierzykowych" proletarjuszy; tą sfera, w której panują najbardziej konserwatywne poglądy i najbardziej zacietrzewiony nacjonalizm, zdobyła się na solidarne wystąpienie, odrzucając precz wszelkie przesądy wyznaniowe.

Jest to bądź co bądź zjawisko pochwały godne i upoważnia do przypuszczenia, że lista inteligencji pracującej znajdzie dostateczne poparcie wśród bardzo licznych w mieście naszem pracowników umysłowych, którzy nie są naogół partyjnie zaangażowani.

SPRAWY ROBOTNICZE.

ZATARG O URLOPY.

W fabryce Berlinera i Fronta przy ul. Piotrkowskiej 73 powstał zatarg z robotnikami z powodu niewypłacenia im różnicy za urlopy zeszłoroczne.

W sprawie tej klasowy związek włókienniczy zwrócił się o interwencję do inspektora pracy. b.

O RACJONALNE WYMÓWIENIA.

W fabryce firmy Krykus, Szwalbe i Gilberg przy ul. Cegielnianej 17 powstał zatarg z powodu wydalenia kilku robotników bez uprzedniego wymówienia.

Sprawę skierowano do inspektora pracy. b.

O UREGULOWANIE PŁAC POŃCZOSZNIKÓW.

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu trwają konferencje w sprawie uregulowania płac dla wszelkich kategorji robotników branży pończoszniczej.

Cały szereg płac uzgodniono i tylko z powodu świąt żydowskich konferencje zostały przerwane, lecz z powrotem powzięte zostają w przyszłym tygodniu.

Zarząd główny związku klasowego wystosował do przemysłowców pończoszników żądanie w sprawie uregulowania płac dla pończoszników na maszynach „cotton" narówni z innemi kategorjami. b.

WYJAŚNIENIE.

W związku z procesem p. Heinzla, który skazany został za kawalerską jazdę autem w towarzystwie p. S. Lewandowskiej, zaznaczamy, iż panna Stanisława Lewandowska (ul. Pusta), pracownica stacji telefonów w Łodzi, nic wspólnego z całą sprawą nie ma.

CASINO.

—::—

„PRZY KOMINKU" — 12 aktów z Wierą Chołodnoja, Maksimowem i Runiczem w rolach głównych.

Dziwnym krajem jest Rosja...

Siła brutalności i uczucie sentymentu buta pijacka i „dusza na rozpaszku", mordobijskie zwyczaje i chandra niezwyciężona, kopnięcie butem i wieczna tęsknota do idealizmu...

Cała właściwie literatura rosyjska opiera się na walce Arymana z Ormuzdem — stęchłego realizmu z młodzieńczą poezją.

Czy to będzie poeta, czy powieściopisarz lub autor scenarjusza filmowego — zawsza treść jego utworu zawierać będzie obok codziennej realności przebłysk prawdziwej, nieco może refleksyjnej, poezji.

Film rosyjski z Mozżuchinem i Lisenko przeważnie opiera się na problemacie życiowym, gdzie dwie siły: brutalizm i idealizm walczą ze sobą i zawsze ciężka łapa codzienności wychodzi z tej walki zwycięsko.

To samo w filmie „Przy kominku".

Miłość i Śmierć — oto dwa sfinksy, które napróżno czekają rozwiązania tragicznej zagadki.

Ks. Pieczerski kocha się w cyrkówce która jest bliźniaczo podobna do dawnej jego kochanki — ale taka iluzoryczna miłość musi się mścić.

Cyrkówka podczas przedstawienia spada z liny i zabija się.

To jest właśnie koniec poezji.

Ale ks. Pieczerski — typ rosjanina — znajdzie z pewnością inną iluzję, będzie nadal karmił wyobraźnię zjawami i fatamorganą, gdyż w przeciwnym razie musiałby pozbawić się życia.

O grze artystów możnaby pisać całe tomy.

Wiera Chołodnaja — prawdziwy typ artystki filmowej — jest jakby stworzona do swej roli.

Jej gra przekonywa — daje nam wszystko, co artystka w tej chwili myśli i czuje — a tego nie każdy artysta potrafi.

Maksimow i Runicz prześcigają się nawzajem w kunsztowności gry.

Jakości obrazu odpowiada proporcjonalnie ilość — dwanaście aktów, które jednak dzięki grze artystów i doskonałemu scenarjuszowi nie nużą widza.

Obraz przeplatany jest świetnie dobraną muzyką, opartą przeważnie na motywach rosyjskich i o wysoce artystycznym śpiewem solistów. -bz.

—XX—

Skrzynka do listów.

—::—

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującego oświadczenia:

W Nr. 16 „Łodzianina" z dnia 19 kwietnia r. b. ukazał się artykuł redakcyjny p. t. „Lewica klasowych związków", w którym to artykule redakcja „Łodzianina" w formie uwłaczającej mej godności, podaje niezgodne z rzeczywistością fakty tyczące się mnie jako pracownika zawodowego.

Wobec powyższego oświadczam, że jedyna droga jaka mi pozostała dla otrzymania satysfakcji, jest sąd państwowy gdzie skierowuję sprawę przeciwko redakcji „Łodzianina".

Łącząc wyrazy szacunku pozostaje z poważaniem **Ed. Wawrzyński.**

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIAT.

Od poniedziałku, dnia 28 b. m. do dnia 4 maja włącznie wydział oświaty i kultury demonstruje w kinematografie oświatowym przepiękny obraz p. t. „Niebezpieczna wyprawa" (W krainie ludożerców). Obraz ten ilustruje podróż słynnego amerykańskiego badacza Wiliama Aldora, który wespół ze znakomitym sportowcem Laemle dokonał wyprawy filmowej do Nowej Gwinei, aby po raz pierwszy utrwalić na wstędze kinematograficznej życie i obyczaje dzikich plemion oraz wspaniałą i groźną przyrodę ich ojczyzny.

Poza tem program składa się z wyśmienitej humoreski „Peggy i Teddy".

Program ten dozwolony jest dla młodzieży.

Sztuka kokieterji

Kokieterja jest bezwzględnie sztuką.

Tak samo jak poezja, literatura, i malarstwo, kokieterja jest sztuką, wymagającą talentów nieprzeciętnych.

Subtelność kobieca w zupełności nadaje się do tego rodzaju twórczości i trzeba przyznać, że mężczyźni umieją oczarować, zaciekawić, ale sztuka kokieterji jest dla nich czemś zupełnie obcem.

Nie znają się wcale na niej.

Nie umieją odróżnić kokieterji kobiecej od prawdziwego uczucia miłości i ta omyłka staje się bardzo często powodem rozczarowań, tragicznych scen, nieraz nawet doprowadzić może do samobójstwa.

Przykłady, które podam poniżej nie mają na celu przestrzeganie kogoś o niebezpieczeństwie, gdyż mężczyźni zdają sobie doskonale sprawę z donżuanerji kobiecej i wiedzą czem to pachnie.

Chodzi mi poprostu o to, ażeby podzielić się wspomnieniami.

***

Było to w Odesie.

Po południu spotykaliśmy się wszyscy w ogrodzie, gdzie grała muzyka i panie przychodziły w eleganckich strojach z wyżakietowanemi mężulkami.

Ponieważ znałem język rosyjski słabo, towarzystwo rozmawiało po niemiecku lub po francusku.

Obok siedziały jakieś panie, a między niemi była córka jakiegoś ukraińskiego ministra, ładna, zgrabna dziewczyna.

W pewnej chwili spojrzenia nasze spotkały się.

Potem coraz częściej.

Zaczęła rozmawiać głośno po francusku tak, abym wszystko słyszał.

Dałem znak, że rozumiem o co jej chodzi.

Los tak zrządził, że wieczorem tego samego dnia spotkaliśmy się zupełnie przypadkowo na ciemnej, bocznej uliczce...

Ukłoniłem się z gracją i w bardzo przyzwoity sposób zapytałem, czy nie mógłbym towarzyszyć jej aż do domu.

Milczała.

Powtórzyłem mą prośbę.

Milczała nadal, jak gdyby od urodzenia straciła mowę.

Poprosiłem raz jeszcze.

Tym razem prośba moja uwieńczona została pomyślnym skutkiem, gdyż usłyszałem odpowiedź:

— Proszę mnie zostawić w spokoju!

Cóż mi pozostało innego, jak schwycić ją w ramiona?

***

Też w Odesie.

Pewna gruzinka, prawdziwy typ kaukaskiej kobiety, często siadywała sama lub w towarzystwie męża na werandzie cukierni w ogrodzie.

Zwykle o tej samej porze ukazywałem się również w owej cukierence.

Nie miałem żadnych zamiarów, prócz niewinnego flirtu z piękną kobietą.

Pewnego razu przybyła w towarzystwie męża, którego ulokowała w ten sposób, ażeby nie przeszkadzał rozmowie naszych oczu.

Zdobyłem się na kawał.

Ukłoniłem się jak dobrej znajomej.

Skutek był nieoczekiwany:

Poskarżyła się mężowi, że ją napastuję.

Zrobiłem głupią minę i nie wiedziałem, co ze sobą zrobić.

Nie na tem jednak koniec.

Innym razem dała mi znak lewem oczkiem, żebym wszedł do wnętrza cukierni.

Oczywiście spełniłem rozkaz.

Nie czekałem długo. Po chwili ukazała się również.

Chciałem się do niej zbliżyć, lecz wzrok jej pełen zlodowaciałej stanowczości zatrzymał mnie na miejscu.

Gdyśmy się znowu znaleźli na werandzie mrugała do mnie oczyma, jak gdyby chciała powiedzieć:

— Serce me do ciebie należy...

Znudziło mnie to jednak i nigdy już nie wstępowałem do cukierni w ogrodzie.

Po kilku dniach wstąpiłem na chwilę do hotelu, w którym mieszkała, gdyż miałem tam pewne sprawy do załatwienia i w chwili, kiedym wchodził do sieni spotkałem ją z walizką w ręku.

Obok niej szedł mąż również z walizką. Odjeżdżali.

Gdy wsiedli do dorożki długo patrzałem za nimi...

Na zakręcie odwróciła się nagle i nie zwracając uwagi na męża, ręką uczyniła w moją stronę znak pożegnania.

***

Wenecja, w czasie wojny.

Zaciekawiło mnie pewne młode małżeństwo: on był oficerem, ona śliczną blondynką.

Później dowiedziałem się że ślub ich odbył się przed ośmiu dniami.

Jej oczy doprowadziły mnie do pasji!

Zaczęło się jak zawsze od flirtu na migi.

Mąż jej musiał wyjechać, gdyż miał tylko czternastodniowy urlop.

Po jego wyjeździe — flirt nasz trwał dalej.

Postanowiłem jednak tym razem nie dać się nabrać.

Doświadczenie bowiem nauczyło mnie że gdy kobieta udaje, że chce się zapoznać ani o tem myśli i odwrotnie.

Czekałem na odpowiednią chwilę.

Po tygodniu chwila taka nadeszła.

Spotkaliśmy się na koncercie.

Wracała sama do domu, wziąłem więc ją lekko pod ramię, chcąc odprowadzić do hotelu.

— Panie! Co pan sobie myśli? Jestem mężatką! — krzyknęła.

A ciszej dodała:

— Głupcze! Dlaczegoś tak długo czekał! Straciliśmy całe osiem dni! Czy to nie skandal?

***

I bądź tu mądrym!

Ham.

W piątek dnia 25-go b. m. rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach i tegoż dnia pochowana została

B. P

FAJGA z WIENERÓW

BIALEROWA

przeżywszy lat 46.

O smutnym tym wypadku zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

Rodzina.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEN 27 NIEDZIELA	Dziś: Przewod. Teofila Jutro: Pawła od Krz. —:— Wschód słońca o g. 4.42 Zachód o g. 6.35 Wsch. księżyca o g. 1.26 r. Zachód o g. 0.00 r. Długość dnia 13.51 Przybyło dnia g. 6.45

W czwartek, dnia 24 kwietnia r. b. o godzinie 5 i pół nad ranem zmarła w kwiecie wieku nasza niezapomniana żona, córka, siostra, bratowa i ciotka

B. P.

Lea Kurcowa ur. **Lewi**

przeżywszy lat 27

i w tym samym dniu została pochowana, o czem wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni:

mąż i rodzina.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Walczmy z apetytem właścicieli letnisk podmiejskich

Haracz paszportowy uniemożliwiający szerokim rzeszom wyjazd za granicę, rzucił ich na pastwę wyzysku właścicieli letnisk podmiejskich, którzy wykorzystując wytworzoną w ten sposób pomyślną dla nich konjunkturę podnieśli ceny letnisk do horendalnych wysokości.

I tak za mieszkanie dwuizbowe na Wiśniowej Górze żądają skromnej sumy 200 dolarów t. j. mnijwięcej sumę o 500 proc. wyższą od przeciętnego czynszu przedwojennego za takież mieszkanie.

To też słusznie zarządziło starostwo łódzkie wzywając urzędy gminne i magistraty do protokularnego przyjmowania wszelkich zażaleń na lichwę mieszkaniową i w razie skonstatowania takiej lichwy policja państwowa winna sporządzać protokuły i przedkładać je niezwłocznie starostwu.

Winni lichwy mieszkaniowej karani będą aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 10 tysięcy złotych...

Powodzenie tej akcji uzależnione jest całkowicie od społeczeństwa, które winno o każdym takiem wypadku zawiadomić odpowiednie władze w przeciwnym bowiem razie zarządzenie to stanie się fikcją, a lichwa mieszkaniowa smutną, realną rzeczywistością.

— atul —

Miejski podatek od lokali. Opierając się na przepisach ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dn. 11.8 1923 r., magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o zmianę stawek podatku od lokali na r. 1924. Zmiana przedstawiałaby się w ten sposób, że podatek od lokali, za które czynsz komorniany w 1914 r. wynosił do 800 rb., stanowiłby 3 proc. wartości czynszu komornianego, podatek zaś od lokali, za które czynsz w r. 1914 wynosił ponad 800 rb., 4 i pół proc. czynszu komornianego.

Most na rzecze Karolewce. Grono obywateli przedmieścia Stare Rokicie zwróciło się do magistratu z prośbą o budowę mostu drewnianego na rzece Karolewce na drodze do Łaskowic. Brak tego mostu daje się bowiem bardzo dotkliwie odczuwać okolicznej ludności, która pozbawiona jest wszelkiej komunikacji pomiędzy Łodzią i Starem Rokiciem a Łaskowicami. Uwzględniając motywy, wyłuszczone w podaniu, magistrat — na wniosek oddziału kanalizacji — postanowił przystąpić do budowy mostu na Karolewce.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę prochom żonie mej

ś. † p.

ELŻBIETY GARDYCHOWSKIEJ

zmarłej w dniu 20 kwietnia 1922 r. a w szczególności cechowi majstrów fryzjerskich w Pabjanicach oraz kolegom 7-go kom. p. p. w Łodzi i licznym zebranym przyjaciołom składają serdeczne „Bóg Zapłać".

Mąż i córki.

Sesja wyjazdowa sądu okręgowego. Sąd okręgowy wyjeżdża do Łęczycy gdzie w d. 28, 29, 30 bm. rozważać będzie cały szereg spraw karnych pod przewodnictwem wiceprezesa B. Witkowskiego.

Rewindykacja kosztów kuracyjnych. Magistrat postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko kilkunastu instytucjom gminnym (związki powiatowe, gminy żydowskie itp.), które — pomimo kilkakrotnych próśb i przypomnień nie uregulowały dotychczas należności za leczenie i utrzymanie chorych, przysłanych do łódzkich szpitali miejskich.

Wycieczka do Grudziądza i okolic. Towarzystwo krajoznawcze organizuje dla członków i wprowadzonych gości dn. 3 i 4 maja b. r. dwudniową wycieczkę do Grudziądza i okolic. Wyjazd w piątek wieczorem, powrót w poniedziałek rano. Zapisy w lokalu towarzystwa, Al. Kościuszki 17, w poniedziałek 28 i wtorek 29 od godz. 7 do 9 wieczorem.

Straszna tragedja w dole biologicznym.

3 ofiary ohydnych wyziewów.

Dom przy ul. Konstantynowskie Nr. 9 był w dniu wczorajszym widownią strasz liwej tragedji, trojga ludzi, którzy zmarli straszliwą śmiercią,

zatruci wyziewami dołów biologicznych.

Do naprawy zepsutych w tym domu filtrów biologicznych został wezwany ślusarz Ludwik Sztogill, który

spuściwszy się po drabince do dołu biologicznego przystąpił do naprawy motoru.

Manewrując koło motoru nachylił się nieostrożnie nad rurą z której wydobywały się gazy, został niemi odurzony i

spadł nagle na dół.

Otrzeźwiawszy i zrozumiawszy tragedję swego położenia, począł rozpaczliwie wzywać pomocy.

Usłyszawszy tragiczne te okrzyki dozorca domu pospieszył nieszczęśliwemu na ratunek.

Lecz i jego spotkał ten sam los — zjadliwe opary odurzyły go i

stoczył się głową na dół do dołu z nieczystościami.

Przeraźliwe krzyki nieszczęśliwych,

grzęznących coraz bardziej w straszliwym bagnie nieczystości

sprowadziły na miejsce wypadku tłumy lokatorów.

Na pomoc zawezwano straż ogniową.

W międzyczasie na pomoc topielcom pospieszyli szwagier Sitkiewicza, Wojciech Walicki i Antoni Tomczak, którzy

usiłując wydobyć ofiary ze straszliwej topieli stracili równowagę i stoczyli się w dół.

Przybyła straż ogniowa rozpoczęła energiczną akcję ratunkową przy pomocy drabin i po kilkuminutowych zmaganiach się

wydobyto Sitkowskiego, Sztogiella i Walickiego.

Zastosowane domowe środki otrzeźwiające i sztuczne oddychanie nie pomogły, to też przeniesiono nieszczęśliwych do ambulatorjum przy ulicy Zachodniej, dokąd też wezwano pogotowie ratunkowe.

Dopiero po trzech kwandransach wydobyto już martwe zwłoki Antoniego Tomczaka.

Sitkiewicz zmarł jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia, a w drodze do szpitala zmarł Walicki, a czwartą ofiarę straszliwego wypadku, Sztogilla, przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne, które wszczęły energiczne dochodzenie —pa.—

——××——

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, t. j. w niedzielę teatr miejski daje o g. 3-ej popoł. świetną kom. Gandara „Gdy serce w grze". Wiecz. sztuka Bakonyi'ego p. t. „Żółta rękawiczka" z pp. Starską, Boneckim, Krasnowieckim w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę, 27 b. m. o godz. 3.15 popoł. i o 8.15 wieczór barwna sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami charakterystycznymi Pawła Kośminskiego „Walka o córkę".

DZISIEJSZY KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Dziś w niedzielę o godz. 3.15 po poł. w sali Filharmonji wystąpi tylko raz jeden znakomity pianista-wirtuoz prof. Mikołaj Orłow z własnym recitalem, na program którego złożą się utwory fortepianowe Bacha, Liszta, Mozarta, Corelli-Godowskiego, Skriabina, Ravela, Debussy'ego i Balakirjewa.

KONCERT MISTYCZNY.

Dzisiejszy koncert mistyczny w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 243, wywołał sensacyjne wprost zainteresowanie. Rzadko się zdarza, aby o koncercie tyle dyskutowano. Koncert ten zwerbował z jednej strony gorących zwolenników, a z drugiej strony znalazł zaciekłych przeciwników. Niedzielny wieczór nastrojów i przeżyć mistycznych dowiedzie dopiero, który odłam ma słuszność. Muzykalna Łód źma być sędzią w dyskusji muzycznej, która obecnie tak gorąco interesuje wszystkie warstwy łódzkiej publiczności.

W programie: chór (50 osób), balet, śpiew solowy, prelekcja i improwizacja. Bilety w kasie.

ZIEMIA NIELUDZKA.

Znakomity dramat znanego autora de Curella będzie odegrany przez zespół artystów teatru „Rozmaitości" w teatrze „Scala" w łodzi dnia 30 kwietnia i 1 maja rb. Główne rolę spoczywają w rękach Junoszy Stępowskiego, Marji Mirskiej, Tekli Tropszo i innych.

Jeden z dziesięciu najwybitniejszych obywateli świata.

dr. John Mott w Łodzi

Parę szczegółów z jego życia.

Po ukończeniu uniwersytetu Correll zostaje dr. Mott w r. 1888 sekretarzem wydziału dla studentów komitetu międzynarodowego YMCA. W r. 1898 amerykańska YMCA. porucza mu swój wydział zagraniczny i kolejno kieruje on prasą amerykańską YMCA. w Indjach, Chinach, Japonji, na Filipinach, Bliskim Wschodzie i Ameryce Południowej. W roku 1916 zostaje generalnym sekretarzem północno - amerykańskiej YMCI., kierując jej pracami w Ameryce i zagranicą.

Oprócz **uniwersytetu Correll**, honorowe doktoraty nadały mu uniwersytety: Yale, Princeton i Edynburg.

W roku 1913 Woodrow Wilson, jako prezydent, ofiarowuje mu poważne stanowisko w dyplomacie, którego dr. Mott nie przyjął, pragnąc **poświęcić się wyłącznie pracy dla YMCI.**

W czasie wojny światowej dr. Mott rozwinął najpierw działalność dla ulżenia doli jeńcom, którzy zapełnili obozy koncentracyjne. Gdy Ameryka przystąpiła do wojny, YMCA. za inicjatywą dr. Motta przystąpiła do pracy w armji amerykańskiej.

Głównodowodzący amerykańską armją, gen. Pershing twierdził oficjalnie, iż 9/10 pracy niesienia pomocy żołnierzom pokonała Y.M.C.A. Otrzymawszy od społeczeństwa amerykańskiego 200 miljonów dolarów na tę pracę, dr. Mott rozwinął ją i przeniósł na armje sprzymierzone. Przez rząd Stanów Zjednoczonych odznaczony został dekoracją za „wybitną służbę" a przez rząd francuski wstęgą „Legji honorowej". Dr. Mott zaliczony jest do grona sześciu najwybitniejszych amerykanów obecnego pokolenia i do grona dziesięciu najwybitniejszych obywateli świata.

Prawo i życie.

—::—

Arszennik jest wygodniejszy od rozwodu.

Ciekawą i charakterystyczną sprawę rzucającą tło na stosunki małżeńskie na wsi, rozważał w dniu wczorajszym sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego, w asystencji sędziów Moskwy i Rasia. Na ławie oskarżonych zasiedli 37-letni Adolf Rot, właściciel kilkumorgowej zagrody, oraz jego szwagierka 40-letnia Katarzyna Rot, oskarżeni o otrucie żony Rota Marjanny.

Okoliczności tej sprawy są następujące:

21 lipca 24 r. we wsi Eufeminowie, gm. Gałków, powiatu brzezińskiego zmarła Marja Rot.

Po jej śmierci zaczęły krążyć pogłoski, iż została ona otrutą przez swego męża.

Pogłoski te doszły do przodownika Chędzelewskiego, który wszczął dochodzenie.

Śledztwo dało poszlaki przeciw Adolfowi Rotowi.

Na śledztwie ustalono, że w roku 1920 Roch ożenił się z Marją Szyster.

Na początku małżeństwo, było zgodne, lecz po upływie pół roku mąż zaczął bić żonę, maltretował ją, poniewierał swą żonę.

17 lipca 22 roku u Rotów byli goście, po odprowadzeniu których Rotowej zrobiło się niedobrze i poczęła ona wymiotować.

Na drugi dzień gdy nie było lepiej posłała do Katarzyny Rot po wódkę. Po wypiciu tej wódki stan zdrowia jej pogorszył się i w dniu 21 lipca o godzinie 11 rano Rotowa zmarła.

Ekshumowane zwłoki zbadane przez lekarza nie dały dość danych wobec rozkładu ich, nie można było ustalić przyczyny śmierci. W państwowym zakładzie badania żywności i produktów użytku ustalono po badaniu chemicznym obecności arszenniku 0,02 gr. na 40 gr. wnętrzności. Doza ta stanowi pięciokrotną dozę śmiertelną arszeniu dla dorosłego człowieka, wobec czego zakład państwowy orzekł, **iż nie ulega wątpliwości, iż śmierć Marji nastąpiła** wskutek otrucia arsenem.

Oskarżony Adolf Rot, tak dalece był pewny wygranej, iż nie tylko nie postarał się o obrońce z wyboru, lecz nawet nie prosił sąd o adwokata z urzędu. Ponieważ oskarżony nie włada jak również i niektórzy świadkowie językiem polskim, przeto sąd postanowił zawezwać tłomacza.

Oskarżeni nie przyznają się do winy Adolf Rot twierdzi, że go wówczas nie było w domu, Katarzyna — iż dała wprawdzie Marji wódkę lecz nie wsypywała trucizny.

Neuman — że słyszał, jak Adolf oedzwał się do żony, nie długo wyciągniesz kulosy.

Pozostali świadkowie zeznają na nie korzyść oskarżonego, z zeznań jednak świadków wyczuć było można, że zeznają oni bardzo ostrożnie, niedopowiadając, jakby w obawie przed zemstą.

Co do oskarżonej Katarzyny świadkowie nic nowego nie wnoszą.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Mandecki popierając oskarżenie co do obydwóch oskarżonych, zaznacza, że szereg okoliczności ustala winę obydwóch. Oskarżony źle żył z żoną, groził jej, następnie ukrył się. Katarzyna była jego Kochanką, postanowili oni pozbyć się raz na zawsze Marji.

Wódka z pieprzem nie mogła tak działać, by zmarła dostała wymiotów.

Prokurator jest zdania, że świadkowie coś nie odpowiedzieli, obawiając się przykrości ze strony Adolfa.

Sąd po naradzie o godzinie 5-ej po poł. skazał Adolfa Rota po pozbawieniu praw stanu na 10 lat ciężkiego więzienia za otrucie swej żony, Katarzynę zaś Rotową, dla braku dowodów uniewinnił.

Na zasadzie amnestji jedną trzecią część kary darowano skazanemu.

Środek zapobiegawczy sąd zmienił na bezwzględny areszt As.

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 27 kwietnia 1924

Nieokreślone podatki uniemożliwiają kredyt.

Premjer Grabski do sprawozdawcy „Temps": „Polska byłaby szczęśliwa, gdyby udało się jej uzyskać pożyczkę we Francji".

H. S. Rothschild New Jork — współwłaściciel firmy giełdowej, „Sutro Brothers" do sprawozdawcy prasy niemieckiej: „Nie można również od amerykańskich finansistów żądać kierowania się względami dobroczynności, w sprawach kredytowych".

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę i podkreślali całą przepaść, jaka w pojęciach finansowych dzieli umysłowość naszych oficjalnych przedstawicieli najwyższych władz skarbowych, od umysłowości miarodajnych finansistów światowych. Powyżej przytoczone dwa powiedzenia z rozmów, prowadzonych, prawie w jednym czasie są potwierdzeniem naszej tezy. W jednej zdrowy i powściągliwy objektywizm finansowy — w drugiej niepoważna egzaltacja, oparta na złym rozumowaniu traktatu przyjaźni politycznej.

Bo przy zaciąganiu pożyczki nie mówi się — o szczęściu, a jedynie o obopólnym interesie, gdyż nie znajdzie się na świecie poważny finansista, który dla „uczucia szczęśliwości" u swego dłużnika gotów będzie mu udzielić pożyczki.

To też nie od rzeczy będzie przypomnieć, bynajmniej nie po raz ostatni, zasady, które są miarodajne i które muszą być wzięte pod uwagę, przy udzielaniu pożyczki. Jak **różne są one od zapatrywań**, podzielanych **przez p. premjera** Grabskiego.

Dla zdecydowania się wielkiego kredytodawcy do udzielenia pożyczki, istotną wartość posiadają następujące okoliczności:

1) Konieczność posiadania niezawodnych gwarancji pewności pożyczki;
2) Wysokość kursu emisyjnego;
3) Wysokość oprocentowania;
4) Ogół korzyści pośrednich, związanych z finansowaniem pożyczki.

Nawet więc przyjaźń i wyrażanie uczucia szczęśliwości przez kandydata na pożyczkę są niewystarczające, skoro nie ma warunków do spełnienia, przytoczonych powyżej kardynalnych wymogów, stawianych przez światową finansjerę. Do najbardziej istotnych należy poczucie i gwarancje **pewności** pożyczki.

Zastanówmy się, jak przedstawiają się sprawy te w Polsce, gdzie **wielka pożyczka zagraniczna jest kwestją całej naszej przyszłości gospodarczej i skarbowej.** Skoro bowiem zważymy, iż nasza zdolność produkcyjna maleje z dniem każdym, a publikowane wykazy wpływów skarbowych wykazują ich nienaturalnie szybki wzrost, przy wzmagającym się kryzysie gospodarczym, to oczywistem staje się konieczność dopływu wielkiego i taniego kredytu. Jedynie w takich warunkach przemysł, przy równoczesnem zreformowaniu metod pracy, zdoła utrzymać produkcję, a skarb osiągnąć zrównoważony budżet, bez uciekania się do stosowania metod niedopuszczalnych, w państwie praworządnem, a zabójczych na dalszą metę. Gdzie należy szukać przyczyn, iż Polska, której niepodległy byt polityczny jest bez przeczenia zagwarantowany, nie może uzyskać większej pożyczki zagranicznej po stopie procentowej, która dla zagranicznej finansjery, oraz tamtejszego rynku lokacyjnego wydać się musi niezwykle wysoką. Abstrahować musimy, od wyników pożyczki włoskiej, którą otrzymaliśmy na bardzo ciężkich warunkach i w znikomej wysokości około 60 miljonów dolarów, od kraju, który sam będąc finansowo niezasobnym nie może wchodzić na przyszłość w rachubę, jako stały i poważny kredytodawca.

Przyczyną nieotrzymania dotychczas większej pożyczki, mimo ciągłych starań ze strony rządu, jest brak zaufania do naszej polityki gospodarczej i skarbowej.— Jak bowiem można udzielić pieniędzy krajowi, w którym robotnik produkuje zamiast jak np. w Niemczech, 100 jednostek w pewnym okresie czasu, jedynie 35 jednostek w tym samym czasie. Zatem różnica dochodzi do 400 proc., a więc wysokości, która mimo stosowania najbardziej prohibicyjnej polityki celnej uniemożliwia wszelką produkcję. Skutki tego stanu odczuwa najdotkliwiej Łódź, na własnej skórze. Lecz nawet te nasze horenda produkcyjne nie stanowią takiej przeszkody, jak polityka skarbowa. Albowiem zarówno przemysłowiec, jakoteż robotnik polski wejdzie niebawem na drogę rozsądnej polityki produkcyjnej. Okres trwania nauki i ponoszenia skutków za popełnione zaniedbania, nie jest tak długi w tych sferach, jak w sferach oficjalnych, odpowiedzialnych za naszą politykę skarbową. Jakkolwiek cała nasza gospodarka prowadzona jest w myśl hasła: „Polak mądry po szkodzie" — to jednak życie gospodarcze szybciej, chociaż nie zawsze na czas, przystosowuje się do wymogów chwili.

Całe więc zło tkwi w naszej polityce skarbowej, która z dnia na dzień zabagnia stosunki. W zdecydowany sposób została powstrzymana inflacja, ustabilizowany kurs marki, stworzone warunki do stopniowego wprowadzenia zdrowej waluty, chociaż p. min. skarbu wbrew opinji poważnej ilości ekspertów postanowił wprowadzić rychło złoty. Oto są pozytywne wyniki akcji sanacyjnej. Skoro jednak zastanowimy się nad środkami, stosowanemi dla utrzymania równowagi budżetowej, to zgodzić się musimy, iż są one, mimo chwilowych pomyślnych wyników, bardzo niewłaściwe, a na dalszą metę nie do utrzymania.

Ściąganie podatków w myśl zasady: „ściągaj, ile się da, a nie ile się należy" jest potępienia godne, zwłaszcza u rządu, który posiadając daleko idące pełnomocnictwa skarbowe, zapewnić mógłby sobie wzmożony dopływ podatków na drodze prawnej, a nie samowoli administracyjnej.

Rząd jednak niema odwagi do dalszego wydatnego podniesienia podatków, bojąc się zarzutu przeciążenia podatkowego, ponad zdolność płatniczą gospodarstwa narodowego. Oficjalne stwierdzenie, oraz rozciągnięcie na wszystkie sfery społeczeństwa, tej faktycznie uprawianej polityki jest dla rządu niewygodne. Kapitał zagraniczny nie angażuje się w kraju podatkowo przeciążonym, a produkcyjnie nie stojącym na wysokości zadania, chociaż na pozór inną uprawiał politykę przed wojną. — W produkcyjnie niewyrobionej, ale zato podatkowo nieprzeciążonej Rosji mógł udzielać kredytów, zwłaszcza, wobec trudności znalezienia pewniejszej i równie dobrze procentującej się, lokaty. Jednak w obecnym momencie finansjera zagraniczna, zwłaszcza zaś miarodajna, amerykańska, zwraca baczną uwagę na czynniki przez nas poruszone. S. Zjednoczone szukają lokaty, ale lokaty pewnej i pełnej widoków przyszłości. Złoto, którego wielkie ilości leżą w Ameryce produkcyjnie niezużyte, czeka na lokatę, której niezbędnie potrzebuje.

Jak dalece tamtejsze sfery finansowe interesują się możliwościami inwestycji kredytowych, świadczy fakt, iż „New York Times" zamówił dla siebie specjalny kabel, aby móc w następnym dniu podać „in extenso" 100-stronicowe sprawozdanie komitetu Davesa. Ciekawość ta podyktowana była koniecznością znalezienia objektu dla inwestycji pieniędzy amerykańskich, a Niemcy potrzebują aż 800 miljonów marek złotych. Bankierzy amerykańscy rozpoczęli badanie gwarancji, oraz możliwości gospodarczych, jakie przedstawiają Niemcy.

O ile sfinansują pożyczkę reparacyjną, to nie będą się oglądać na wdzięczność Niemiec, ale jedynie na swój własny interes. Czy więc w Polsce nie nadszedł czas, aby p. premjer i minister skarbu, w jednej osobie, zabarwiał swe oświadczenia w sprawie kredytów zagranicznych mniej sentymentalnie, a więcej rzeczowo. Wyjdzie to na korzyść nie tylko jemu, ale przedewszystkiem Polsce.

Financial expert.

Waloryzacja wierzytelności hipotecznych.

Warszawa, 26 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Rada ministrów w dniu 26 bm. uchwaliła projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej na mocy którego umowy zawierane z zastrzeżeniem zabezpieczenia hipotecznego, mogą opiewać na waluty obce lub złoto w złocie, oraz mogą być zabezpieczone hipotecznie przy zachowaniu następujących postanowień:

Wierzytelność opiewająca na waluty obce, zabezpieczona hipotecznie jest płatna w walucie polskiej, według kursu dnia poprzedzającego zapłatę. Można również zastrzedz, aby wierzytelność płatna była efektywnie w walucie w jakiej została wyrażona. Wierzytelność opiewająca na złote w złocie, zabezpieczona hipotecznie płatna jest według równowartości 9,31 gramów czystego złota za jeden złoty w złocie. Równowartość ta obliczona będzie na dzień poprzedzający wypłatę według wartości złota, ogłoszonej w „Monitorze Polskim" przez ministra skarbu, na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego kursu funta szterlinga w postaci czeków na Londyn na giełdzie warszawskiej. Można również zastrzedz, aby wierzytelność hipoteczna opiewająca na złote w złocie, płatna była efektywnymi monetami polskimi. W razie sprzedaży z licytacji nieruchomości, obciążonej wierzytelnością hipoteczną w walutach lub złotych w złocie, opisy obwieszczające licytację, winny podawać tę wartość bez przerachowania. W dalszym postępowaniu licytacyjnym należy wartość wierzytelności hipotecznych w walutach obcych i złotych w złocie, obliczyć według kursu, dnia, poprzedzającego licytacje.

Wiadomości gospodarcze.

OTWARCIE ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU BANKU POLSKIEGO.

W poniedziałek, dnia 28 kwietnia r. b. z okazji otwarcia łódzkiego oddziału Banku Polskiego, odbędzie się w katedrze św. St. Kostki uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie J.E. ks. biskup Tymieniecki. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów wojskowych i cywilnych oraz przedstawiciele społeczeństwa i prasy. Urzędowanie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej zakończono w dniu dzisiejszym, a urzędowanie Banku Polskiego, oddziału łódzkiego rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 28-go kwietnia o godz. 10.30 rano.

Do godziny 10.30 z powodu uroczystego nabożeństwa biura Banku będą zamknięte. (Pat.).

ZŁOTOWE BILANSE I KAPITAŁY AKCJOWE.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że specjalna komisja ministerjalna pod przewodnictwem p. wice-ministra skarbu Klarnera, która opracowuje zasady ustalenia bilansów złotowych i przewalutowania kapitałów akcyjnych, niebawem ukończy swoje prace.

Bez straty czasu też nastąpi wtedy ogłoszenie odnośnego rozporządzenia.

GIEŁDY.

OSTATNIE DNI MARKI NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj w sobotę 26 b.m. po raz ostatni ukazała się cedula giełdy warszawskiej w markach polskich. Od poniedziałku cena akcji będzie oznaczona w złotych i groszach.

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.

CZEKI.

Belgja 506.000—503.500.
Holandja 3.485.000—3.465.000.
Londyn 40.950.000—40.700.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 595,500—592.500.
Praga 275,500 269.950.
Szwajcarja 1,660.000—1,650.000.
Wiedeń 132,10—131,00.
Włochy 417.000—414.750.
Złoty frank 1,800,000
Miljonówka 1,050,000 1,170,000
Bony złote 1,450,000 1,550,000 1,530,000
8-proc. pożyczka 15,000 — 14,500 — 15,100
Pożyczka dolarowa 5,450,000
Tendencja utrzymana.

WIECZORNA POGIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 kwietnia

Dolary 9.345—9.347 i pół
Londyn 41
Paryż 595

Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji bez ruchu.

Godz. 6.30.

Dolary 9.350

Tendencja dla walut i akcji utrzymana.

Akcje.

Cegielski 1.860
Parowozy 1.250
Nafta 1.700
Nobel 5.100
Chodorów 16
Przem. Lw. 1.350
Bank Sp. Zar. 18
Bank dla H. i P. 3.800
Starachowice 10
Węgiel (20) 20
Ostrowiec 33
Bank Handlowy 27
Bank Kijewski 1.200
Puls 1.500
Siła i Światło 1.825
Cukier 14
Firley 3
Ortwein 1.650
Ursus 4.200
Żyrardów 1.380
Haberbusch 20
Żegluga 725

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed.

Szczenięta bardzo rasowe wilczki do przedania. Dzielna 37. Dozora wskaże

BIURKO damskie ładne różne przybory, fotel sprzedam, Piotrkowska 261-5 front. 2972

MEBLE na raty podług najnowszych modeli odświeżanie i wszelkie zamiany z gwarancją wykonuje Zakład stolarski Lubelska № 6 przy ul. Napiórkowskiego. 2996

Do sprzedania amerykańskie zupełnie nowe homonta pod adresem Sienkiewicza № 72 — tamże pokój do wynajęcia 2998

Maszyny do szycia na dogodnych warunkach sprzedaje Rosen, Piotrkowska 88. 3018

Sprzedam maszynę damską tanio byle zaraz. Orla 12 m. 21. 3037

Rozmaite.

ZOPPOTY. W dniu 15 maja otwieram komfortowy pensjonat w Centrum miasta Wilhelmstrasse 8. Strona słoneczna. Pianino telefon na miejscu. Znana wykwintna kuchnia. Tymczasowa wiadomość Nowogrodzka 40 Charlamboff. 3031—2

WAŻNE DLA PAŃ! Przyjechałam z zagranicy i nauczam nadal każdą z pań kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 25 złotych polskich podług kursu franka szwajcarskiego. Uwaga: przyjmuję również lekcje prywatne po 50 złotych miesięcznie. Ul. Pańska 9 m. 33 prawa oficyna pierwsze piętro, Szwarc u Grynblat. 2793

SKLEPU poszukuję Hanfwurcel ulica Piotrkowska 189. Osobiście niedziela poniedziałek 2—4.

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju przy rodzinie z meblami lub bez. Cena od umowy. Oferty sub „Młode małżeństwo" do „Republiki".

Nauka i wychow

NAUCZYCIEL hebrajskiego (swardit) do dziewczynki z Palestyny na kilka godzin tygodniowo poszukiwany N.-Cegielniana 46 m. 7. 2971—1

FRANCUSKIEGO konwersacji literatury udziela rutynowana nauczycielka. Wólczańska № 98 m. 14. 2969-2

Nauczyciel nauk handlowych naucza szybko buchalterji. Wólczańska 98, m. 14.

Poszukuję nauczyciela Hebrajskiego, niemieckiego i angielskiego pod ofertą „P. L." 3017—2

Posady.

Inteligentna samotna poszukuje zajęcia do gospodarstwa lub do towarzystwa może się zaopiekować dziećmi. Referencje pierwszorzędne, świadectwa długoletnie. Oferty „Samotna" do „Republiki". 3021—2

Służąca ze świadectwami od zaraz poszukiwana. G. Majranc, Południowa № 24. 900-1

Subiekt cukiernik potrzebny. Cegielniana 33. 2943

Potrzebna dobra kucharka do restauracji hotelowej na przychodnie. Hotel Polonja, 3-ie piętro. 3000

SAMODZIELNY magazynier zatrudniony w przemyśle włókienniczem zmieni posadę. Oferty do „Republiki" sub „Magazynier". 764

Zagubione dokumenty

Zaginął tymczasowy dowód osobisty na imię Kazimiery Paszkiewicz wydany przez gm. Jeziorska pow. Sieradzki. 2958—3

Zagubiono portfel zawierający dowód osobisty różne dokumenta. Fr. Kujawy zwrócić za wynagrodzeniem — Emilji 30. 3026-3

Mieszkanie

6-cio pokojowe i kuchnia w najlepszym punkcie, ul. Piotrkowska front 1-sze piętro, z telefonem, z meblami lub bez do oddania zaraz. Of. pod „H" do administracji „Republiki". 840—3

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie.Z- agranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Republika,i Express Wieczorny łącznie 8.300,000

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk.80.000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk.160,000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk. 10.000.000. Zamiejscowe w zł. obliczonych po urzędowym kursie franka złotego. Za wiersz wysokości 1 milimetra: W tekście 50 gr. Nadesłane i Nekrologi 30 gr. Zwyczajne 20 gr. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Drobne 75.000. Posady i poszukiwane 50,000. Najmniejsze ogłoszenie 750.000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Jan Urbach.